Nr 236. Kraków, Niedziela 15 Października 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 14 października.

W październikowym zeszycie najwybitniejszego z miesięczników niemieckich: *Preussische Jahrbücher*, znajdujemy artykuł, zatytułowany: „Rzesza niemiecka a Polacy.“ Pisma poznańskie wspomniały już pokrótce o tym artykule, który podajemy tu w całości, gdyż — naszem zdaniem — jestto ze strony niemieckiej najpoważniejsze i najgłębsze, jak dotąd, oświetlenie i uzasadnienie „nowego kursu“ wobec Polaków. Artykuł wywarł w Niemczech wrażenie bardzo silne, o czem świadczy choćby tylko zacięta i pełna jadu polemika, z jaką przeciw niemu wystąpiła *Kreuz Ztg.* Organ niemieckich konserwatystów twierdzi, iż pod literami *L. E.*, któremi podpisane są wywody, niżej podane, ukrywa się „osobistość bardzo wysoko położona.“

Artykuł ten brzmi:

Od czasu, kiedy dzięki politycznemu krótkowidztwu przewodnich czynników w parlamencie niemieckim, mała frakcya Polaków wystąpiła na pierwszy plan publicznego życia, cała prasa niemiecka zajmowała się kwestyą polską wiele i obszernie. Wszystkie te roztrząsania wyrosły z tego kierunku myśli, który stworzył niemiecką jedność. Obecnie jedność niemiecka nie jest już w stadyum powstawania; ona jest, nieodwołalnie i niespożycie. Stworzenie nowego środkowo-europejskiego państwa, wpłynęło na zmianę wszystkich międzynarodowych stosunków. W stu punktach, to co niegdyś było słusznem, a przynajmniej naturalnem, stało się odtąd nienaturalnem i fałszywem — nigdzie zaś zdanie to nie jest słuszniejszem, jak właśnie w odniesieniu do Polaków. Dzienniki niemieckie, wyrokując o kwestyi polskiej, wychodzą z tej zasady, że zgodne współdziałanie trzech uczestniczących w rozbiorze mocarstw, jest jedynie słuszną podstawą operacyjną, drażnienie zaś Rosyi odmiennem postępowaniem z Polakami w Prusach, mogło lub musiałoby mieć dla niemieckiego państwa skutki fatalne. Jest to argument z arsenału kiełkującej idei niemieckiej jedności.

Cicho i pilnie ze swego skromnego stanowiska wybijające się królestwo pruskie — któremu w tem dążeniu pomocnym był z jednej strony ówczesny polityczny rozstrój Austryi, a niemniej także rozwijająca się wśród nie-niemieckich szczepów tego cesarstwa świadomość narodowa — nie mogło tem bardziej zrzec się poparcia Rosyi, że Niemcy, zeszyte jak strój arlekina z pstrych skrawków, w ambitnej polityce Prus dostrzegały tylko niebezpieczeństwo, a nie zarodki przyszłej wspólnej wielkości. Dla p. Bismarcka, który właśnie w tym czasie uchwycił ster rządów w Prusach, było nadto rzeczą jasną, że zjednoczone Niemcy zdobędą sobie kierownicze stanowisko w Europie, że zatem odrodzenie dziecięcia, powierzonego jego opiece, poprzedzić musi upadek romańskiej hegemonii. Prócz tego porozumienie z Rosyą było tem łatwiejsze, że w państwie carów idea panslawistyczna była wówczas jeszcze w pieluchach, testament zaś Piotra Wielkiego i karta osmańskiego państwa leżała rozpostarta na stołach wszystkich dyplomatów. Czem mniej jasno widzieli kierownicy polityki rosyjskiej, że tęsknota za Konstantynopolem musiałaby być dla cesarstwa tak samo zgubną, jak zgubną była w średnich wiekach tęsknota niemieckich cesarzy za Rzymem, tem łatwiej było w petersburskim gabinecie uzyskać zgodę na politykę, która w gruncie rzeczy zdawała się popierać interesa rosyjskie, dążąc do osłabienia tak Austryi, słowiańskiego rywala, jak i Francyi, zazdrosnego strażnika kwestyi wschodniej, Cerbera, strzegącego Dardanelów.

Pod tym względem nowy kierownik pruskiej polityki nie potrzebował torować nowych dróg; miał tylko stosować się do dawnych pruskich tradycyj i starać się o to, aby dawny, a przecież dziwnie przypominający pewien rodzaj wstydliwego lennictwa stosunek, zamienić na godniejsze przedsięwzięcie spółki, związanej interesem. Do osiągnięcia tego celu sprawa polska, napełniająca oba mocarstwa równą troską, była najwłaściwszym gruntem; w tym zakresie małe Prusy stawały na równi z potężnem państwem carów i mogły mu oddać znaczne usługi. Polacy więc odbierali równocześnie plagi od obu mocarstw, a tak dla Prus niebezpieczny eksperyment rosyjsko-polskiego pojednania, przedsięwzięty przez Wielopolskiego, mógł lepiej, niż cokolwiek, wykazać panu Bismarckowi, że porozumienie pomiędzy Rosyą a Prusami tylko tak długo istnieć może, dopóki polityka polska obu mocarstw opiera się na tej samej podstawie. W miarę uznania tego, oba rządy nie szczędziły razów dla swoich polskich poddanych, często dla tego tylko, aby okazać drugiemu swoją lojalność; ślady plag, które otrzymywali Polacy z tej i ztamtej strony, były pewnego rodzaju *échange de civilités puériles et honnêtes* między obu sąsiadami i pnącym się ku górze Prusom oddały w polityce zagranicznej znaczne usługi.

Wszystko, co powstaje w czasie i przestrzeni, kryje w swojem wnętrzu zarodki przyszłej zagłady; zarodki te są nawet częstokroć niezbędnymi składnikami tworzenia. Kiedy Napoleon III począł rozniecać ideę narodowości, nie przewidywał zapewne zjednoczenia niemieckiego ludu, który potęgą wywołanych duchów miał kres położyć jego panowaniu. Mężowie, którzy przed księciem Bismarckiem i wraz z nim kładli kamienie węgielne jedności i wielkości Niemiec i do celu tego użyli cementu narodowej świadomości, nie mieli zapewne zamiaru wskazywać innym ludom i rasom, jak cement ten jest znakomitym i trwałym. Wykończywszy dumny gmach, nie byli w możności ustrzedz tajemnicy użytego spoidła. Niemieckie państwo i niemieckie cesarstwo stoi silniej, niż niegdyś napoleońskie; to jednak, co temu ostatniemu zgotowało pogrom, stało się także i dla Niemiec co najmniej groźnem niebezpieczeństwem. Niemiecka idea jedności zrodziła panslawistyczną ideę jedności; urzeczywistnienie niemieckiej jedności, dało panslawistycznej idei potężną i trwałą podnietę. W Rosyi myśl panslawistyczna w ukryciu żyła i snuła się oddawna, choć urzędownie podejrzana, wyszydzana i prześladowana; dopiero pod wrażeniem odrodzenia niemieckiej jedności, a nadto wskutek dziwnego w autokratycznem państwie nacisku opinii publicznej, podniósł ją rząd, jako polityczne hasło. Powierzchownym byłby sąd, gdybyśmy zmianę tę chcieli przypisać energii fanatycznego oberprokuratora św. Synodu, lub monarchiczno-mistycznym poglądom jednego władcy. Że objawy te wyrosły w Niemczech z demokratyczno-republikańskiej kołyski, w Rosyi zaś nad kolebką tego samego zjawiska stanął prawosławny pomazaniec — jest to jedynie skutkiem różnic między obu szczepami, a dla krytycznego badacza psychologii narodów, zewnętrzna to tylko forma, pod którą łatwo można dostrzedz wspólne pochodzenie i oznaczyć dokładnie rodzinne pokrewieństwo. Niemieckie związki gimnastyczne czy słowiańskie komitety dobroczynności, ojciec Jahn czy jenerał Ignatiew, patryotyczna pieśń ludowa, czy panachida — nie zmienia to w niczem samej rzeczy, nie zmienia dążności, która chce swojemu narodowi, swojej rasie zapewnić i zdobyć panowanie nad światem. Zjednoczenie Niemiec wywołało ten prąd jedności, który obecnie w Petersburga płynie na wszystkie słowiańskie ludy; hegemonia Niemiec wznieciła w rosyjskim kolosie pragnienie, aby do następstwa na tron ten postawić swoją kandydaturę. A pod tym względem nie należy sądzić zbyt szowinistycznie i optymistycznie. Z chwilą, kiedy idea zjednoczenia wszystkich słowiańskich szczepów pod berłem rosyjskiem przestanie być sennem widziadłem, a pocznie przybierać kształty rzeczywistości, z chwilą tą widoki owej kandydatury, — mojem zdaniem — są zapewnione, a tem samem policzone dnie germańskiego trybunału rozjemczego w Europie.

Dziś zatem, przeszło 20 lat po urzeczywistnieniu idei niemieckiej jedności, po jawnem wyłonieniu się skutków i prądów, jakie to zjednoczenie zrodziło i przyspieszyło na Wschodzie, chcieć jeszcze mówić o wspólności interesów Niemiec i Rosyi, a co więcej wspólności tej szukać w polityce polskiej, równa się dziwnemu zapoznawaniu i przekręcaniu logiki faktów. Tutaj byłaby może na miejscu psychologiczna uwaga. Żaden człowiek, nawet największy geniusz, nie może się utrzymać na tej wyżynie, na której postawił swoje dzieło: jego dzieło przerasta go; on sam pozostać musi na zwykłym poziomie, uwarunkowanym „latami nauki i wędrówki.“ Może objąć okiem swoje dzieło; atoli tego zrozumienia i wniknięcia, jakiego wymagało dzieło tworzące się, nie będzie mógł poświęcić dziełu już stworzonemu. Dzieło jest tworem żywotnym, a każdy twór żywotny rośnie; przychodzi tedy czas, kiedy go ogarnąć nie mogą ani ściany warsztatu ani duch twórcy. Zdanie poety, że człowiek winien wzrastać wraz ze swojemi coraz wyższemi celami, jest tylko do pewnego punktu słuszne: *ultima linea* szybciej kładzie kres człowiekowi, niż prawdziwie wielkiemu dziełu ludzkiego ducha. Jeśli tylko dzieło przeżyć ma mistrza, musi przyjść czas, kiedy twórca nie jest zdolny własnego dzieła dalej rozwijać: z przywilejem twórcy chcieć łączyć przywileje kierownika, równałoby się wyciśnięciu na dziele nieśmiertelnem pieczęci ludzkiej doczesności. Starcie słowiańskiego Wschodu z germańskim Zachodem, w tym celu, aby na gruzach niemieckiego państwa wznieść gmach słowiańskiej jedności i germańską hegemonię zastąpić rosyjskiem zwierzchnictwem, stało się od dni Sedanu i Wersalu historyczną koniecznością, która, jakkolwiek w daleką dal usunięta, niemniej jednak powinna na się zwracać pilną uwagę stron zagrożonych. Starcia tego życzyć sobie lub je wywoływać, ze stanowiska ludzkiego byłoby zuchwalstwem; zaprzeczać, że w przyszłości nastąpi, ze stanowiska narodowo-niemieckiego byłoby zbrodnią. Że najbliższego powodu do tego starcia dostarczy nie bezpośrednie naruszenie niemieckich interesów, lecz raczej współzawodnictwo Austryi i Rosyi — okoliczność ta nie powinna wpływać na uspokojenie umysłów w niemieckiem państwie. Nawet ci, którzy z uśmiechem potakiwali znanym słowom księcia Bismarcka o kościach pomorskiego muszkietera, dobrze wiedzą i rozumieją, że z wyniku walki między dynastyą Habsburgów i Romanowych związane są losy Europy.

Siłą tych stosunków, Polacy, niegdyś ów rosyjsko-pruski kozioł ofiarny, doszli do znaczenia, którego, na przekór niemieckiej dumie, bezkarnie zaprzeczać nie wolno. Traktować dziś Polaków tak, jak poprzednio, dla przypodobania się Rosyi, aby zaklejać rozpadlinę, dzielącą oba sąsiednie państwa, jest niczem innem, jak istotnem powiększaniem szans Wschodu na niekorzyść Zachodu w wielkiej wojnie przyszłości.

Rzut oka na prądy zaznaczające się wśród słowiańskich szczepów zarówno w Austro-Węgrzech, jak i na półwyspie bałkańskim wystarcza, ażeby się przekonać o prawdziwości tego twierdzenia.

Możnaby się narazić na słuszny zarzut karygodnego optymizmu, gdyby się chciało przypuszczać, że Niemcy cieszą się szczególniejszą sympatyą wśród tych szczepów; raczej wielki wstręt do wszystkiego, co jest niemieckie, zapędziłby wszystkie szczepy słowiańskie oddawna w ramiona Rosyi, gdyby w słowiańskiej familii ludów nie było czynnika, który zarówno świadomie jak nieświadomie, zarówno czynnie jak biernie, zarówno przez wytrwały opór przeciwko rosyjskim usiłowaniom asymilizacyjnym, jak i przez niewysłowione cierpienia, które z tego powodu znosi, wpoił w innych Słowian nieufność do słowiańskiej polityki Rosyi. Czynnikiem tym są Polacy. Z wyjątkiem Czechów, którym ich geograficzne położenie pozwala na zbytek platonicznego umizgania się do Rosyi, wszystkie inne ludy słowiańskie odstraszającym przykładem losów Polski wstrzymane zostały w panslawistycznych porywach. — Ostrzeżenie: *hodie mihi, cras tibi*, przesyłane codziennie z nad brzegów Wisły i Niemna, nie może przebrzmiewać bezskutecznie.

W dniu zatem, w którymby Polacy, czy to wskutek zmienionej polityki Rosyi, czy też wskutek przekonania o beznadziejności wszelkiego innego punktu oparcia, zawarli pokój z Rosyą, w dniu tym pojednanie wszystkich Słowian stałoby się rzeczywistością, wyparcie zaś Niemiec ze stanowiska europejskiej hegemonii, zyskałoby na prawdopodobieństwie.

Słyszy się wprawdzie w Niemczech, że panslawizm jest chimerą i nie więcej ma w sobie realnych podstaw, jak pangermanizm, któryby razem chciał stopić Niemców, Duńczyków, Szwedów, Anglików i Holendrów. Narodowe zjednoczenie niemieckich szczepów jest zupełnie czemś innem, niż zjednoczenie ludów, stanowiących jedność, tylko w obszernych ramach pewnej rasy. Niezawodnie różnica ta istnieje, jestto tylko jednak różnica stopnia. Kto patrzy na fakta, ten w germańskich ludach nie dostrzega śladu idei pangermanizmu, podczas gdy w słowiańskich uderza ciągle czynny i ruchliwy panslawizm.

Oddawalibyśmy się zgubnemu złudzeniu, gdybyśmy chcieli żyć wiarą, że powodzenie panslawistycznej idei, choćby wśród polskiej tylko nawet ludności, leży w zakresie czegoś niemożliwego. Pominąwszy już tak potężną właśnie teraz siłę spójną idei rasowej, pruska polityka wobec Polaków znacznie się do tego przyczyniła, aby Polaków bliżej z tą ideą oswoić. Zarówno znane tłumne wydalania z Prus, jak i ludzki sposób, w jaki te nieszczęśliwe ofiary błędu politycznego przyjęte i traktowane były przez władze rosyjskie, a wreszcie całe antypolskie prawodawstwo, usposobiło i przygotowało umysły Polaków do przyjęcia panslawistycznego nasienia.

Dla wielu Niemców dziwnie brzmieć to będzie, a jednak jest to najzupełniejszą prawdą: dzisiejsze oderwanie się od Kościoła bardzo pomaga panslawizmowi na polskim gruncie. Młody Polak, na którego ksiądz przestał wpływ wywierać, jeżeli nie zostanie socyalnym demokratą, będzie panslawistą: jakaż inna idea mogłaby mu się nasunąć. Dzisiejsze carstwo może mu się nie podobać, ale carstwo może się zmienić, rasa zaś zostanie. Polak, przywiązany do swego Kościoła, za jego pomocą broni także idei narodowych przed ideami rasowemi. Rzecz się ma tak: tyle atakowany polski duchowny wśród wielkich narodowych przeciwieństw jest sprzymierzeńcem państwa niemieckiego przeciwko żywiołowi rosyjskiemu i panslawizmowi.

Na zmienione stanowisko polskich reprezentantów patrzą w Niemczech z punktu widzenia samolubnej polityki interesów. Wbrew temu twierdzę: zmiana stanowiska wywołana została właśnie spostrzeżeniem, że antypolskie ustawy mogą zarówno pruskiej monarchii zrządzić dotkliwe szkody, jakoteż cały polski lud wydać bez ratunku na łup panslawistycznemu molochowi. Identyczność niemieckich i polskich interesów została w ten sposób stwierdzona, a droga do zgody i do pokoju na wschodzie pruskiej monarchii jasno wytknięta. Nie dla marnych ustępstw, które zapewne mogłyby być środkami, ale nigdy nie będą celem, lecz dla uchronienia swego ludu przed zgubą, Niemiec przed grożącem niebezpieczeństwem, reprezentanci polscy w parlamencie weszli na drogę zbliżenia do rządu i oddali głosy za uznanem przez siebie za konieczne pomnożeniem siły zbrojnej.

W czem dawny kanclerz, który nigdy nie miał czasu na badanie polskiej kwestyi pod kątem widzenia zmienionym przez ugruntowanie państwa niemieckiego, zbłądził i co stracił, to chcą naprawić i uratować Polacy, napiętnowani przez niego jako wrogowie państwa. Polskie intrygi, o których ks. Bismarck zawsze tyle umie opowiadać, polegają jedynie na dążeniach, aby słowiańskie sympatye odwrócić od wschodu, a skierować je ku zachodowi. Czyż to uczestnik dzieła założenia państwa niemieckiego powinien Polakom z tego czynić zarzut?

Czy ta droga jest dla Polaków odpowiednia? czy historya ludów ucywilizowanych policzy im kiedyś za zasługę, że pozostali wiernymi tysiącletniej przynależności do Zachodu i czy Polaków nie potępi za to, że się oderwali od interesów swej rasy, są to *cosas de Espana*, jest to kwestya, która tylko Polaków obchodzi. Już dzisiaj wewnątrz polskiego ludu różne są pod tym względem opinie. Jedynie przyszłość pouczy, czy wybrano drogę słuszną.

Niemcom jednak zależy na tem, aby obecny pomyślny prąd spożytkować, aby go nie zagadywać przedwczesnemi argumentami, lecz aby go na dziś i jutro popierać i pielęgnować. Wczoraj, przed założeniem niemieckiego państwa, politycznie dało się może usprawiedliwić ścisłe utrzymanie na wędzidle żywiołu polskiego w Prusach; dzisiaj należy przyjąć za zasadę, że gdyby w Niemczech nie było Polaków, trzebaby ich było właściwie wynaleść. Polska nie jest jedynym atutem, lecz jest jednym z atutów, które Niemcy powinny się starać w rękach swoich zatrzymać, ponieważ od wystąpienia z niemi zależy prawdopodobnie jedna z poważniejszych partyj w przyszłości.

Czy Polacy tego znaczenia są świadomi? Czy stoją na jego wysokości? Czy nie trzebaby ich może raczej do tej świadomości doprowadzić? — Oto są pytania, na które odpowiedź odłożyć musimy do następnego artykułu.

Przegląd polityczny.

W jednem z pism liberalnych wiedeńskich znajdujemy następujący klasyczny opis zgromadzenia wiedeńskiej lewicy: „Klub zjednoczonej niemieckiej lewicy zgromadził się wczoraj dla omówienia wewnętrznej sytuacyi. Posiedzenie trwało kilka godzin. Dyskusya była bardzo ożywiona. Dała ona wyraz rozdrażnieniu, jakie zapanowało we wszystkich kołach lewicy z powodu projektowanej reformy wyborczej. Postępowanie rządu zostało poddane najostrzejszej krytyce, a zwłaszcza deputowani z Czech domagali się stanowczych kroków przeciwko rządowi, wyrażając zapatrywanie, że lewica nie powinna głosować za żadnem przedłożeniem obecnego gabinetu. Propozycya ta odnosiła się także do przedłożenia o stanie wyjątkowym. Inni mowcy podnosili konieczność chłodnego rozważenia sytuacyi. Dały się słyszeć głosy, że głosowanie przeciwko przedłożeniu o stanie wyjątkowym pociągnie za sobą rozwiązanie parlamentu, i że rząd przeprowadzi wówczas nowe wybory stanowczo przeciw lewicy. Argument ten zbijano przypomnieniem, że hr. Taaffe już trzy razy przeprowadzał wybory, a lewica nie poniosła podczas nich znaczniejszych strat. W końcu zapatrywania o tyle się wyjaśniły, że można było skonstatować zupełną jednomyślność, jaka panuje w klubie, co do stanowiska, jakie należy zająć wobec rządu.“ To „stwierdzenie jednomyślności zapatrywań,“ przełożone na zwykły język, oznacza przedewszystkiem, że niemiecka lewica jest zupełnie bezradna wobec problemu, który ją tak niespodziewanie zaskoczył. Potwierdza to rówież *N. fr. Presse*, która w trzecim swym wstępnym artykule, poświęconym reformie wyborczej, tak się odzywa: „Jeżeli z długiego trwania dyskusyi klubu niemieckiej lewicy wnosić należy, że mężowie, którym powierzone zostało zastępstwo i obrona niemieckiego mieszczaństwa w Radzie państwa, nie zdają sobie

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(33) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

II.

Kiedy nazajutrz Celina otworzyła oczy, pani Bąkowa stała nad jej łóżkiem z ogromnym bukietem z trwałej rozmaitej zieleni i kwiatów. Bukiet nocą był ze wsi sprowadzony. Wstawiwszy go tryumfalnie w dzban z wodą, przygotowany na potrzeby toaletowe, matrona odeszła do bawialnych pokojów.

Tam zebrana rodzina dokazywała już po swojemu. Jaś jednym palcem wystukiwał na fortepianowej klawiaturze towarzyszenie do jakiejś sentymentalnej piosnki; Artuś polkował około stołu, nakrytego do rannej kawy; Wiktoś w białym, płóciennym rajtfraku, szpicrutą zacinał powietrze z niecierpliwości, że śniadania doczekać się nie może; pisarz pocztowy, osoba nieledwie do rodziny należąca, rozmawiał o owsie i przejeżdżających; p. Bąk dymem tureckiego tytoniu, kontrabandą przez jednego z zięciów przysłanego z Odessy, napełniał cały pokój, a córki jego w rannych bufiastych szlafrokach rozpowiadały sobie różne wydarzenia, śmiejąc się do rozpuku i gadając jedna głośniej od drugiej. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że o miłych gościach przytem zapominano; przeciwnie, o nich właśnie głównie była mowa. Pani marszałkowa bowiem znajdowała, że Celina powinna była oburącz chwycić się takiej partyi jak Jaś.

— Cóż to! chłopiec jak malina, młody, zdrów, przystojny w całem znaczeniu słowa. A ona... już bez głosu, kompletnie schodzi z pola i niema czasu do stracenia. Powinna to uważać za wielkie szczęście, że Jaś chce się o nią starać.

— *Mon ange*, nie trzeba zapominać, że i kapitał coś znaczy... w dzisiejszych czasach to rzecz bardzo ważna i pożądana.

— To czemu mameczka o nas nie myśli, kiedy tak? — zawołali starsi. — Jaś młody, może jeszcze poczekać. Słowo honoru, mameczka więcej kocha Jasia niż nas wszystkich razem.

— Bo to mój Jakób, mój Benjamin! On mnie słucha, on mnie nie opuszcza, on niema żadnych innych widoków.

— A to pięknie! dlatego że my kręcim się, pracujem, to mameczka nie chce nam dopomagać. A toż my i dla mameczki staramy się. Dlaczegóż my służym, kto w Moskwie, kto w Petersburgu, kto na Kaukazie, jeżeli nie dlatego, żeby mameczce na stare lata było dobrze? Słowo honoru, Ksawuś będzie ministrem, ja generałem, a mameczka dla nas taka niesprawiedliwa.

— Czy ja wam bronię starać się o tak zacną pannę? Stawajcie wszyscy w jednym szeregu. Kto najlepiej potrafii podobać się, ten i ją weźmie i posag otrzyma.

— Oto proszę! kłócą się jak gdyby było o co — zawołała przepyszna brunetka, od lat kilku już zamężna i w odwiedziny przybyła zdaleka do rodziców, ta właśnie, co to w warszawskiej morze nazajutrz wystąpić miała. — Toż każdy z was może zrobić daleko lepszą partyę. Bo cóż to generał! cóż to minister!

— A choćby tylko pomocnik ministra — wtrącił pan Bąk. Na początek dosyćby nam i tego.

— Papeczka ze mnie śmieje się? Papeczka nie wierzy? Słowo honoru, za trzy lata najdalej dwanaście tysięcy srebrnych będę miał rocznego dochodu. Cóż to? w Rosyi to tylko trzeba umieć chodzić około interesów, a wtenczas...

Co wtenczas stać się miało, tego się nikt nie dowiedział, bo w tej chwili właśnie ukazała się panna Brygida ze swemi panienkami, a pani marszałkowa rzuciła się do powitania ich, a mianowicie Celiny, z takiemi oznakami przyjaźni, jak gdyby tu przed chwilą same tylko i to jak najszczersze pochwały jej śpiewano.

Po śniadaniu uspokoiło się nieco w salonie. Młodzi grafowie się rozpierzchli: jeden poszedł na pocztę, drugi na miasto, trzeci pojechał z afiszami i biletami aż do fortecy, do komendanta, zaprosić go na koncert. Graf Jaś tylko zawsze sentymentalny pozostał, bo miał do koncertu należeć, a właśnie pod dyrekcyą pani Bąkowej miała się odbyć w jej domu ostatnia prywatna jego próba. Gdy przyszła kolej na Emilkę, Celina usiadła do fortepianu, by jej towarzyszyć, a wszystkie panie ciekawie się dokoła niej skupiły. Emilki serce biło, w gardle jej zasychało, a głos niezbyt silny z natury, drżał dziś niesłychanie, urywał się i nikł poprostu. Napróżno Celina dodawała jej odwagi: nie szło, zupełnie nie szło. Ale im mniej szło, tem więcej damy chwaliły.

— Ślicznie, *mon ange!* jaki miły *timbre!* jaka łatwość!

— Słuchajcie myszy, która usłyszy — szepnęła pani marszałkowa, trącając siostry łokciem, a głośno dodała: *Et vous, mademoiselle Céline*, nie dasz się ubłagać?

— Może powtórzymy raz jeszcze, Emilko, jeżeli panie pozwolą? — rzekła zagadniona, puszczając mimo uszu zdradliwą zachętę fałszywej kobiety.

— Ale i owszem, *mon ange!* przed koncertem koniecznie dobrze wprawić się potrzeba, to dodaje odwagi.

Bądź, że słowa te ośmieliły Emilkę, bądź, że pierwsze wzruszenie szczęśliwie minęło, zaśpiewała teraz daleko lepiej, lepiej nawet niż kiedy.

— A, widzisz, mówiłam ci, że pójdzie — rzekła Celina uradowana, wstając od fortepianu.

— Czy pan Roman lubi muzykę? — zapytała nagle pani marszałkowa, przenikliwe swe oczki wlepiając w Emilkę, która się na nieszczęście zaczerwiniła.

— Bardzo — krótką było odpowiedzią siostry.

— I widujecie się państwo często z Jeziercami?

— O ile temu sprzyja tak bliskie sąsiedztwo.

— Znaliście się państwo już dawniej, nieprawda?

— Od dzieciństwa.

— *Pardon!* czy to prawda, że pan Roman ma się żenić z córką pana Szujskiego, któremu sprzedał Dęby? Mówią, że to rzecz ułożona...

— Pierwszy raz o tem słyszę.

— Ludzie tak powiadają, a zresztą byłoby to tak naturalnem.

— Jak dla kogo — odrzekła Celina sucho i zwróciła rozmowę ku innym przedmiotom.

W ciągu tej krótkiej utarczki ani razu nie spojrzała na Emilkę, ale wiedziała przeczuciem, że zbladła, że jej serce biło gwałtownie; byłaby też rada, tę nieznośną wścibską, tę wygadaną panią marszałkową przepędzić do antypodów.

Cóż się tymczasem działo z Romanem? Od rana wyszedł na miasto, by odwiedzić braci Lisowskich, o których wspomnieliśmy wyżej. Byli to ludzie młodzi, zdolni, pracowici, żyjący cicho i skromnie. Nie słychać było, aby którykolwiek z nich hulał, grał w karty, lub w jakiekolwiek wdawał się brzydactwa. Natomiast wiedziano, że starszy zwłaszcza, Paweł, lubił czytać, kupował dobre książki, miał ich nawet wcale ładny zbiorek. Dlatego jednego już dobrze o nim trzymał pan Kajetan, polubił go i Roman, skoro go poznał bliżej w częstych swych od roku wycieczkach do powiatowego miasta. Młodzi Lisowscy wszyscy utrzymywali się ze służby publicznej, która im się też dotąd dosyć wiodła; jeden miał miejsce z wyboru szlachty w sądzie ziemskim, drugi w powiatowym, trzeci otrzymał posadę w skarbie, czyli tak zwanem *kaznaczejstwie*.

Roman musiał koniecznie z nimi się spotykać i cieszył się szczerze, widząc, że to wszystko porządni ludzie. — Doznawszy uczynności pana Pawła, pożyczył mu książki, wziął od niego inne do przeczytania, a widząc w nim zamiłowanie rzeczy ojczystych i jasne, jak się zdawało, pojęcie tak obecnego położenia całego społeczeństwa, jak i obowiązków zeń płynących, zawiązał z nim nawet pewien rodzaj spółki, mającej jedynie dobro czytającej publiczności na celu. Ażeby w X** i jego okolicach zapobiedz, ile się da, szerzeniu się zarazy złych książek, nędznych tłómaczeń francuskich romansów, oraz wzbudzić zamiłowanie ojczystej literatury, umyślił zupełnie prywatnym sposobem utworzyć pod opieką pana Pawła biblioteczkę, albo właściwiej mówiąc czytelnię na użytek publiczności, za cenę bardzo umiarkowaną dla tych, którzyby darmo użyczanym książkom nie dowierzali, całkiem bezpłatnie zaś dla czytelników uboższych. Na ten cel złożył, co mógł, od siebie i niektórych bliższych swoich krewnych i znajomych; rzecz się przyjęła, zaczęto czytać: książki z rąk do rąk przechodziły, były ciągle w obiegu. — I oto właśnie część tych tomików, na których zakupienie w Wilnie przeskrobał był nieco w swoim skromnym budżecie, przejść miała teraz pod rozporządzenie pana Pawła, w celu powiększenia ukochanej biblioteczki i rozszerzenia zakresu jej działania.

Wchodząc do mieszkania braci Lisowskich, z przedpokoju usłyszał dobrze sobie znany głos wykrzykujący: Chmury, błyskawice, to nic! Piorun, to czyn.

jeszcze sprawy z sytuacyi i z jej koniecznych konsekwencyj — byłby to jedyny fakt, mogący pogorszyć to złe, które się już stało.“ A oto są rady tego „najliberalniejszego“ dziennika, do których już nawet pogróżki się przyłączają: „Minął czas dyplomatyzowania i wybiegów. Obowiązek nakazuje użyć wszelkich środków opozycyi, aby odeprzeć najstraszniejszą napaść, jaka kiedykolwiek była przedsięwzięta na polityczny byt niemieckiego ludu w Austryi. Głupiec tylko może się troszczyć w podobnej chwili o to, czy polityczny ustrój stronnictwa odpowiada modzie; ale zbrodniarzem będzie ten, ktoby jedność stronnictwa chciał zakłócić i jego stanowczość sparaliżować. Cokolwiek się stanie, niemieckie stronnictwo zażąda rachunku od tych, którym w tej krytycznej chwili nietylko swoją przyszłość, ale swój honor powierzyło.“ Jeżeli niemiecka lewica nie przerazi się tych achillesowych gniewów, to złoży dowód wielkiej odwagi cywilnej, a w każdym razie liberalni deputowani mają teraz jasno wskazaną drogę, po której mają stąpać, jeżeli nie chcą zostać „głupcami lub zbrodniarzami.“

Wczoraj rozpoczęły się jedyne w swoim rodzaju uroczystości, któremi Francya wita przybywających do niej w gościnę rosyjskich marynarzy. Przyznać trzeba, że oba rządy, rosyjski i francuski, poczyniły wszystkie oficyalne zastrzeżenia od nich zależne, które tym obchodom nietylko mają odjąć cechę prowokacyi, ale przemienić je w międzynarodowe święto pokoju. Jest to jednak, jeżeli można tak się wyrazić, tylko maska, która nie oszuka ani Francuzów, ani Rosyan, a pozwoli im tem swobodniej dać wyraz uczuciom, sięgającym daleko po za obręb ram, stworzonych przez polityczne względy. U Rosyan uczucia te wypływają z najchłodniejszej rachuby i będą miały zawsze charakter pewnej konwencyonalności; natomiast niepodobna zamykać oczu na to patologiczne widowisko, jakie daje światu, Francya. Cały naród bez żadnych wyjątków i bez żadnych zastrzeżeń, pogrążony jest tam w rodzaju ekstazy, która na obojętnych widzach robi wrażenie śmieszne i przykre, gdyż nie mogą oni sobie wytłómaczyć prawdziwych jej przyczyn A przecież już sam fakt, że cały naród uległ temu, co jest dla nas tylko rozmyślnem łudzeniem się, powinien zwrócić uwagę na poważne rozmiary tej groźnej choroby. Trzeba zatem pogodzić się z myślą, że w obecnej chwili najważniejszym dogmatem politycznym Francyi jest przyjaźń Rosyi i że dla zjednania sobie tej przyjaźni gotową jest Francya do wielkich poświęceń a nawet upokorzeń; trzeba rozważyć, że Rosya może jeszcze długo z wielce sobie właściwą wschodnią zręcznością wywijać się od wszelkich krępujących zobowiązań, ale ostatecznie dojść do nich musi, jeżeli zupełnie się nie wycofa; trzeba nareszcie pamiętać, że związek dwóch tych państw, które reprezentują obecnie dwa przeciwne, skrajne prądy polityczne i społeczne, zaciężyć może nad europejskim horyzontem ciężką i szkodliwą chmurą. Przypuszczając to wszystko, nie trzeba zapominać o jednej ewentualności. Łatwiej jest Francyi nagiąć swoje republikańskie instytucye do koniecznych wymagań despotyczno-monarchicznego sprzymierzeńca, niżeli Rosyi, a właściwie rządowi rosyjskiemu zrzec się, choćby na chwilę, swych podstawowych tradycyj. Zetknięcie się tych dwóch ostateczności jest dla Francyi upokarzające, ale dla Rosyi niebezpieczne. To też i uroczystości tulońskie pomimo swego poważnego tła, wzbudza więcej uczucie niesmaku, niż obawy. Po tych szałach i uniesieniach łatwo może nastąpić bolesne rozczarowanie.

Jednocześnie prawie z przybyciem eskadry rosyjskiej do Tulonu, flota angielska Śródziemnego morza odwiedzi kilka portów włoskich. Przy układaniu programu tych odwiedzin nasunęły się zrazu pewne trudności, spowodowane względami formalnemi. Mianowicie według przepisów, istniejących we Włoszech, żaden port włoski nie może przyjąć naraz więcej, niż trzy obce statki wojenne. Zrazu postanowiono ominąć tę trudność i rozdzielić eskadrę angielską, tak że jedna jej połowa miała zawinąć do Tarentu, a druga do Genuy. Ostatecznie jednak zdecydował się rząd włoski odstąpić na ten czas od zbyt surowych regulaminów, i cała eskadra angielska, pozostająca pod komendą admirała Seymoura, odwiedzi najpierw Tarent, a następnie Spezzię, największy włoski wojenny port. Przybycie floty angielskiej nie ma oczywiście tego demonstracyjnego znaczenia, co bytność eskadry rosyjskiej w porcie tulońskim, ale stwierdza publicznie, iż pomiędzy Włochami i Anglią istnieje w obecnej chwili zupełne porozumienie co do kwestyj śródziemnomorskich. Odwiedziny te dają zarazem delikatną wskazówkę francuskim szowinistom, że jeżeli Francya cieszy się nadzieją pomocy rosyjskiej nawet na morzu Śródziemnem, to Włochy mogą liczyć na poparcie o wiele skuteczniejsze pancerników angielskich.

Listy ze Szląska.

II.

(O) Ważnem i ciekawem jest poznanie stosunków narodowościowych na Szląsku. Według „mowy potocznej,“ jest na Szląsku Polaków 178,114 (30·21%), Czechów 129,814 (22·02%), Niemców 281,555 (47·76%), innych narodowości 59,000 (0·01%). Niemcy są tedy względnie najsilniejsi, ale stanowią mniejszość wobec żywiołu słowiańskiego, polsko-czeskiego, który przedstawia 52·23% całej ludności. Liczby te podane są według ostatniego spisu ludności z roku 1890. W porównaniu ze spisem ludności z roku 1880 zmienił się stosunek procentowy narodowości na Szląsku w ciągu ostatniego dziesięciolecia w sposób bardzo znaczący; Polacy bowiem stanowili podówczas tylko 28·13% (o 2·08% mniej, niż dzisiaj), Czesi zaś 22·95% (o 0·93% więcej), Niemcy 48·91% (o 1·15% więcej), a Słowianie wogóle 51·08% (o 1·15% mniej) całej ludności. Górujący wzrost żywiołu polskiego, obok równoczesnego procentowego cofania się żywiołu czeskiego i niemieckiego, tłumaczy się nietylko przyrodzoną i gdzieindziej już dostatecznie stwierdzoną siłą rozmnażania się, ale nadto i tą okolicznością, że przy poprzednich spisach żywioł polski upośledzony był na korzyść żywiołu czeskiego i niemieckiego. I dziś zresztą dużo jeszcze pod tym względem zostało do naprawienia tak w stosunku do żywiołu niemieckiego w miastach, jak i w stosunku do żywiołu czeskiego, szczególnie w okolicach górniczych i wzdłuż zachodniej granicy Księstwa Cieszyńskiego, tak że po sprostowaniu faktycznych niedokładności obecną liczbę Polaków na Szląsku śmiało na 200,000 oceniać można.

Ludność polska mieszka w zbitej masie od zachodniej granicy Galicyi, aż niemal po rzekę Ostrawicę, dzielącą Księstwo Cieszyńskie od Morawy, wypełnia przeto niemal całe Księstwo Cieszyńskie. Wąski pas nad Ostrawicą zajmuje żywioł czeski. Niemieckiej ludności wiejskiej w tych stronach Szląska, tj. w Księstwie Cieszyńskiem, prawie całkiem niema. Tylko nad rzeką Białką, w okolicach Bielska, tworzy 8 wysep językowych, a temi są: Aleksandrowice, Bystra, Kamienica, Komorowice Niemieckie, Międzyrzecze Górne, Mikuszowice, Stary Bielsk i Wapienica. Są to dawne osady niemieckie, dziś jednak mają już ludność mięszaną. Ludność polska, to rolnicy na wsi, drobne mieszczaństwo w miastach, służba przy kolei, robotnicy w fabrykach, hutach i kopalniach. Liczba inteligencyi polskiej, bardzo stosunkowo szczupła, a do tego rozproszona po całem Księstwie. Trochę urzędników w niektórych gałęziach służby państwowej, 4 notaryuszów i tyluż adwokatów, kilku lekarzy, niewielu urzędników w służbie prywatnej, przeważnie w kopalniach hr. Larysza i kolei Północnej, najmniej w zarządzie dóbr arcyksięcia Albrechta, trochę księży i nauczycieli wiejskich i jeden profesor gimnazyalny, oto wszystko niemal, z czego się składa inteligencya polska na Szląsku w miastach i po wsiach.

Wychodźtwo żywiołu polskiego w dalekie kraje zdarza się bardzo rzadko i tylko w odosobnionych przypadkach. Do Galicyi wychodzą stąd pomocnicy księgarscy, którzy się z czasem samoistnych dorabiają stanowisk (Milikowski, Pelar, Jeleniowie, Michalik, Starzyk, Gazda, Raszka, Kubaczka), dzierżawcy średnich majątków, oficyaliści prywatni; niekiedy dostają się tam na posady profesorowie gimnazyalni, którzy ukończyli wszechnicę krakowską, pastorowie i nauczyciele do gmin protestanckich, rzadko ludzie innego zajęcia. — Polskich robotników ze Szląska, prawie tylko w Białej i okolicy napotkać można. Natomiast przychodzą z Galicyi na Szląsk nauczyciele ludowi z powodu lepszych warunków utrzymania, gdy równocześnie i z tych samych powodów nauczyciele tutejsi posuwają się dalej na zachód; od czasu do czasu osiedla się lekarz lub prawnik, albo też otrzymuje posadę ksiądz katolicki. Chętnie przyjmowani są czeladnicy kominiarscy i piernikarscy, pokostnicy, malarze pokojowi, pomocnicy w cukierniach. Tu i ówdzie znajduje się i w innych zawodach ludzi, pochodzących z Galicyi, ale w ogóle usamoistniają się tu rzadko. Najwięcej napływa młodych, niższych na razie urzędników górniczych, których przedewszystkiem dostarcza Wieliczka, i robotników górniczych z zachodniej Galicyi, którzy tysiącami znajdują robotę w kopalniach, szczególnie w północno zachodniej stronie Księstwa Cieszyńskiego. Napływ robotników górniczych sięga aż na Morawę, do Morawskiej Ostrawy, Witkowic, Przywoza i okolicy, gdzie ludność polska 5000 dusz przenosi. Nikt się tam nią nie opiekuje — Czesi pragną ją jak najprędzej na swój żywioł przerobić i bardzo niechętnie patrzą na najmniejszy objaw budzącego się w niej poczucia narodowego; wynaradawia się wskutek tego powoli, przyjmując język, strój i obyczaj obcy. Dziwnem jednak i uwagi godnem jest to, że nieraz po długich latach, kiedy dzieło wynarodowienia zdaje się być już zupełnie dokonanem, jedna chwila, jedno cieplejsze słowo, które o strunę serca uderzy, jedno żywe wspomnienie zwyczajów lub stron rodzinnych, wystarcza do rozsadzenia obcej powłoki, otrząśnięcia się z obcych naleciałości i wpływów. Dowód to wielkiej żywotności, zwłaszcza w ludziach, stojących na niskim poziomie rozwoju umysłowego i świadomości narodowej. Na Szląsku robotnik polski, przychodzący z Galicyi, ceniony jest jako robotnik najlepszy, pilny, spokojny i wytrwały. Nawet pod względem trzeźwości nie wyróżnia się na swą niekorzyść od innych robotników. Z początku były pewne trudności, ale gdy właściwem postępowaniem ujęto wybryki w karby, znikły powody do zażaleń i stosunki ułożyły się ku zadowoleniu stron obydwu. W zachodniej połowie Szląska, w opawskiem, nie dosięga ludność polska, według ostatniego spisu, nawet 2000.

Jak inne narodowości na Szląsku, tak i Polacy nie są ściśle związani z pewnem wyznaniem; są więc Polscy katolicy i protestanci, a nawet wyliczyćby można garstkę żydów, przyznających się do narodowości polskiej. Mieszkają wspólnie w tych samych gminach, choć są też i gminy pod względem wyznaniowym wcale lub prawie wcale nie mięszane. Polacy-katolicy przeważają w północnej, Polacy protestanci w południowej, podgórskiej połowie Księstwa Cieszyńskiego.

Narzecze polskie, którem lud szląski mówi, więcej jest zbliżone do języka książkowego, niż np. mazurskie, chociaż dużo w niem obcych naleciałości i zwrotów, szczególnie w miastach i ku granicy morawskiej. Najczystszym jest w okolicach podgórskich. Ponieważ go w szkołach nie kształcono, z urzędów i życia publicznego wygnano, a inteligencya polska na Szląsku i dotąd nawet jeszcze zbyt jest szczupła, zachował się język ludu takim, jakim był przed wiekami. Wiele w nim jest form, słów i zwrotów starych, przypominających Reja i Kochanowskiego; w sposobie mówienia i pisania czuć pewną powagę biblijną, do czego się głównie przyczynili protestanci, przechowujący w każdym domu i czytający gorliwie Pismo święte, postylle i kazania, pisane polszczyzną złotego wieku. Ciekawe pod względem poznania języka ludowego na Szląsku są książki, wydane przez Dra Andrzeja Cinciałę: „Pieśni ludowe“, „Przysłowia“, „Słowniczek wyrazów szląskich“.

Czesi mieszkają, według spisu ludności, w zachodnim pasie Księstwa Cieszyńskiego, w powiecie sądowym frydeckim, a po części bogumińskim i frysztackim, a nawet cieszyńskim, głównie jednak w zachodniej połowie Szląska, gdzie zajmują w skupionej masie południowo-wschodnią część kraju, graniczącą od wschodu z Szląskiem pruskim, od południa z Morawą. Nie sięgają wszakże poza granice starostwa opawskiego, a i tu przeważają tylko w powiecie sądowym opawskim i klimkowickim (Königsberg), a w dwóch drugich: bielowieckim (Wagstadt) i witkowskim (Wigstadtl) stanowią przeważne mniejszości. W powiecie sądowym odrzańskim (Odrau), na zachodniej stronie starostwa opawskiego, tudzież w trzech innych starostwach zachodniego Szląska, jak: w Bruntal (Freudenthal), Frywałd (Freiwaldau) i Karniów (Jägerndorf) jest zaledwie kilkuset Czechów. Jako żywioł napływowy znajdują się też w mniejszych lub większych gromadkach wśród ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego, w miastach, osadach fabrycznych, hutniczych i górniczych. W rzeczywistości granice żywiołu czeskiego w Księstwie Cieszyńskiem są o wiele skromniejsze, niżby się według spisu ludności wydawać mogło. Pochodzi to z bezwzględnego, najciaśniejszem samolubstwem kierowanego postępowania Czechów względem ludności polskiej, wyzyskiwania wpływów urzędniczych, szczególnie we fabrykach, hutach i kopalniach i wogóle używania wszelkich sposobów, aby wbrew oczywistej prawdzie krajowi i ludności naszej jak najwięcej czeskich nadać pozorów. Dowodów na to daleko szukać nie trzeba. Mamy przecież niejedną gminę polską z narzuconą jej szkołą czeską, a gdzie się to jeszcze przeprowadzić nie dało, przynajmniej szkołę z napisem czeskim; w niejednej gminie ludność polska słuchać musi kazań czeskich, dlatego, że parafia jest w rękach księży czeskich, a przy spisach ludności nawet całe wioski polskie dostawały się w rubrykę „języka potocznego“ czeskiego. Może jeszcze później zdarzy się sposobność do bliższego rozpatrzenia tych szczególnych objawów, nielicujących bynajmniej z uczuciami wzajemności i życzliwości słowiańskiej; tu na razie tylko wspomnieć się jeszcze godzi, że Szafarzyk z pewnością nieuprzedzony znawca stosunków słowiańskich i spokojny ich oceniacz, podał Ostrawicę, jako linię graniczną między żywiołem polskim i czeskim. Oprócz rolnictwa trudnią się Czesi rzemiosłami, handlem i przemysłem, zajmują liczne i wyższe nawet posady w służbie rządowej i prywatnej i wogóle liczniejszą stosunkowo mają inteligencyę i wyżej stoją w hierarchii społecznej. Pomaga im do tego związek administracyjny z Morawą pod względem kościelnym, sądowym, pocztowym i skarbowym, tak dalece, że w niektórych urzędach, n. p. pocztowych i podatkowych niema prawie całkiem żywiołu polskiego, są tylko Niemcy i Czesi. Język, którym mówi lud czeski nawet w zachodnim Szląsku, ma jeszcze dzisiaj wyraźny podkład i tło polskie. Tylko młodsi, wyszli ze szkół czeskich, lub żywioł napływowy mówi rzeczywiście po czesku; inni, szerokie warstwy ludu używają języka, w którym spółgłoski ć, ś, ł i ślady samogłosek nosowych, świadczą jeszcze teraz o odmiennem pochodzeniu.

Niemcy są na Szląsku żywiołem w całem słowa znaczeniu panującym, choć nie mają większości w kraju. Mieszkają w skupieniu tylko w zachodnim Szląsku, na północ i zachód od Czechów i tam tylko mają wiejską ludność rolniczą. Prócz tego mieszkają we wszystkich miastach szląskich w większej lub mniejszej ilości, w niektórych przeważnie, w innych nawet wyłącznie. W ich rękach jest Sejm i rząd krajowy, oni są najwyższymi urzędnikami w służbie rządowej i prywatnej, oni wielkimi właścicielami i przemysłowcami. Wielki kapitał jest również niemiecki, a wielka masa inteligencyi w wszelkich zawodach i kierunkach pracy także do nich należy. Dodajmy do tego, że całe urzędowanie na Szląsku jest wyłącznie niemieckie i niemieckie są wszystkie szkoły średnie i fachowe, z wyjątkiem prywatnego gimnazyum czeskiego w Opawie, niemieckie szkoły ludowe miejskie i niemieckie rządy gminne w miastach, a będziemy mieli wierny obraz twardych i nad wyraz nieraz przykrych stosunków, wśród których lud nasz żyć, rozwijać się i bytu narodowego bronić musi.

Rada państwa.

Deklaracya, z którą imieniem lewicy niemieckiej wystąpił p. Heilsberg na wczorajszem posiedzeniu Izby, jest, jakby powiedział nowożytny krytyk artystyczny, *ein Stimmungsbild*. Świadczy bowiem wybornie o wewnętrznym nastroju tego stronnictwa. Z jednej strony chęć przejścia do opozycyi, wywołana projektem wyborczym, z drugiej obawa, iż ta chęć, zamieniona w czyn, doprowadzi do rozwiązania Izby, które z reformą wyborczą, lub bez niej, lewica uważa za klęskę dla siebie.

Więc „i chciałabym i boję się“ zwalczać rząd, mówi lewica w swej deklaracyi. Poza tem deklaracya p. Heilsberga nie przedstawia żadnego interesu. W szczególności zaś stanowisko lewicy wobec reformy wyborczej jest dla ocenienia tej reformy obojętne; obawa, jaką odczuwa z tego powodu lewica, nie jest dla jej przeciwników argumentem za projektem.

*

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się dyskusya nad pierwszem czytaniem **rozporządzeń wyjątkowych dla Pragi i okolicy.**

Pierwszy zabrał głos deputowany Eim z klubu młodoczeskiego. Gdyby jakiś austryacki Epimenides — zaczął mowca — przed kilku laty, w dniu ułożenia wiedeńskich punktacyj, w najpiękniejszym dniu, jaki p. prezydent ministrów przeżył, był obecny i gdyby się teraz nagle obudził i dzisiejsze stosunki w Czechach i Austryi z ówczesnemi porównał, jakżeby mu się twarz wydłużyła. Wówczas w świecie oficyalnym i w obozie niemieckim wszystko było pełne entuzyazmu. Dzisiaj Niemcy są niezadowoleni, a nad ogniskiem słowiańskiego życia w Czechach zawieszono stan wyjątkowy. Jakkolwiek wiem, że pomogę tem opinii hr. Thuna w wyższych sferach, muszę przyznać, iż o Pradze nie można powiedzieć, „że nie widzi się w niej stanu wyjątkowego właśnie dla tego, że jest zawieszony.“ Z ogólno-ludzkiego punktu widzenia muszę tylko ubolewać, że zarówno hr. Taaffe jak i hr. Thun mogli uważać za rzecz zgodną ze swoją przeszłością środek, który się przedstawia jako bilans całej wewnętrznej nieprawdy, przenikającej erę ugodową i nie jest niczem innem, jak tylko uciskiem *sans phrases.* (Oklaski na ławach młodoczeskich). Sprawdzają się słowa, wypowiedziane w tej Izbie przez urzędnika, osiwiałego w służbie sprawiedliwości, przez dep. Lienbachera, że Austrya jest państwem policyjnem. Stan wyjątkowy jest jawnem przyznaniem bezsilności wobec zadania, jakiem jest rozwiązanie kwestyi czeskiej, jest deklaracyą bankructwa polityki ugodowej, jest fiaskiem całego systemu rządowego. W rozmowie z pewnym angielskim korespondentem w r. 1884 powiedział hr. Taaffe: „Użycie stanu wyjątkowego, jako politycznego środka władzy, uważałbym za wstrętne nadużycie. (Słuchajcie!) Całej mojej przeszłości i memu nazwisku winien jestem to, iżby tego środka nie używać.“ Pewien naturalista postawił teoryę, że istota człowieka w przeciągu siedmiu lat zupełnie się odnawia. (Wesołość). Można temu uwierzyć, widząc, jak hr. Taaffe dzisiaj dokonywa tego, co uznawał przed dziesięciu laty za wstrętne nadużycie.

Niema już w Czechach wolności prasy ani prawa zgromadzania się; nawet poufne konferencye deputowanych rozpędzane są przez policyę. (Dep. Dr Brzorad: Kradną nam listy!). Dotychczas szanowano przynajmniej cień konstytucyjności. Wprowadzono teraz bez osłon przeciwko nam kontrkonstytucyę. Organizuje się obława przeciwko zdrajcom stanu na to, ażeby módz sobie przygotować materyał do uzasadnienia stanu wyjątkowego i aby zupełny brak prawnych podstaw udrapować w pozorne motywa, które się z mozołem sklei a z denuncyacyj, powstałych w piwiarniach. Nikt nie jest pewny, czy nie będzie ofiarą denuncyacyj. Jak grzyby po deszczu, coraz to nowe powstają aresztowania. Wśród ludu czeskiego ze wszystkich stron wyrastają zdrajcy stanu i ludzie winni obrazy majestatu. Dzisiejszy stan rzeczy przewyższa czasy kollerowskie; można go porównać z dniami Kemptena i Bacha. Nie ugniemy się jednak; mamy czaszki twarde. Rząd nie powinien się łudzić. Pozorny spokój nie oznacza bynajmniej usposobienia pacyfikacyjnego. Najwyższe rozdrażnienie, kryjące się pod osłoną tego spokoju, może doprowadzić do najsmutniejszych wypadków. W naszem konstytucyjnem stuleciu zawsze zwycięża sprawa ludu, więc i czescy deputowani ani na włos nie ustąpią ze swojej linii bojowej. Wy, panowie z lewicy, możecie nas dręczyć i majoryzować, ile wam się podoba, nie zwyciężycie nas nigdy. (Huczne oklaski na ławach młodoczeskich). Co do motywów rządowych, czyni mowca uwagę, że nigdy zła sprawa nie była broniona gorszemi argumentami. Niejasnemi aluzyami, ryczałtowemi oskarżeniami nie da się usprawiedliwić stanu wyjątkowego. Wybryki młodzieży dadzą się usprawiedliwić rozpaczą, która ją ogarnia, kiedy widzi, jaka nagroda spotyka wierność i patryotyzm Czechów. Jeden z wybitnych członków dawnej większości rzekł kiedyś do hr. Taaffego: W Austryi tylko zdrajcy stanu doprowadzają do czegoś! — Czesi są nawet hyperlojalni. Przed dwoma laty z okazyi cesarskiej podróży urzędowe dzienniki stwierdzały lojalność czeskiego ludu. Czyżby to miało się tak zmienić w przeciągu dwóch lat? A w takim razie jakaż odpowiedzialność spada na rząd wiedeński i na czeskiego namiestnika; bo jeżeli kto mógłby być temu winien, to oni właśnie. Podobne rzeczy, co w Pradze, można zaobserwować i w Bernie i w Cilli, w Wiedniu i w Libercu, w Trydencie i w Tryeście. Jest to już specyalność naszej kochanej Austryi. Tylko nie trzeba armatami strzelać na wróble. Niema rządu w Europie, któryby posiadał większą władzę, jak austryacki. Stan wyjątkowy jest więc chyba na to, aby przed całą Europą zademonstrować, że wewnętrzny pokój w Austryi trzeba przemocą utrzymać.

Zwracając się do zjednoczonej lewicy, mowca zaznacza, że jest wielkiem nieszczęściem, iż lewica nie jest partyą demokratyczną i prawdziwie liberalną. Okaże się to przy sprawie reformy wyborczej. Nie myśleliście, żeby hr. Taaffe przygotował ją na seryo. Ale czyż to jest niemożliwe, że prezydent gabinetu w istocie mógł użyć reformy wyborczej jako środka odwrócenia opinii publicznej i jako bicza na lewicę? Hr. Taaffe jest człowiekiem próżnych obietnic i małych czynów. Wystąpcie z żądaniem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Ale wy boicie się ludu. Dziś moglibyście okazać, że jesteście partyą postępu. Hr. Taaffe jest bardzo niewdzięcznym panem. Wyzyskuje was i nie my, ale wy będziecie pobici. Straszny to los zależeć od łaski rządu, który jest najgorszym ze wszystkich austryackich rządów. Mowca zwraca się następnie do Polaków, którzy z dumą wspominają o sztandarze, na którym wypisali słowa: Za naszą i waszą wolność! (dep. Pernerstorfer woła: Słuchajcie!). Pomyślcie o cierpieniach waszego własnego ludu, zanim oddacie głos za rozporządzeniem, skierowanem przeciwko innemu ludowi i to przeciwko waszemu najbliższemu ludowi bratniemu. Pomyślcie, że koło fortuny raz się obraca ku górze, raz ku dołowi. — Co do panów z czeskiej większej własności, wierzą oni w swoją siłę. Ale ta siła trwa dopóty, dopóki mają otwarte drogi ku dołowi. Przywileje większej własności nie długo jednak dadzą się utrzymać, bo hr. Taaffe poruszył kamień, którego już zatrzymać w biegu nie zdoła. Mowca kończy przemówienie trawestacyą słów Grottona w parlamencie irlandzkim: Konstytucya może na jakiś czas być zatraconą, charakter naszego ludu nie może się jednak zatracić. Wolność odzyska złote swoje promienie; lojalność jest szlachetnem pojęciem, ale lojalność bez wolności nie jest lojalnością, lecz korupcyą. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Niech dworak wiotkie swoje żagle rozpina i wątłą łódź swoich przekonań stosuje według każdego powiewu, my wytrwamy stale na kotwicy i nie opuścimy naszego statku, wierni losom naszej ojczyzny, wierni jej wolności do zgonu. (Żywe oklaski na ławach młodoczeskich. Mowca odbiera powinszowania.)

Dep. Bareuther oświadcza, że jego stronnictwo nie będzie głosowało za stanem wyjątkowym, który jest aktem gwałtu ze strony rządu. Nie może ulegać wątpliwości, że stan wyjątkowy musi być zniesiony, jeśli go parlament nie zatwierdzi. Motywa rządu są zupełnie niewystarczające. Stan wyjątkowy nietylko jest przeciwko ruchowi młodoczeskiemu skierowany, lecz wogóle przeciwko wszelkiemu ruchowi narodowemu, a więc i przeciwko ruchowi narodowo-niemieckiemu. Odpowiada to intencyom wielkiej i potężnej w państwie partyi, która we wszystkiem stosuje się do życzenia rządu (większa własność) i którą rząd świeżo przy sposobności projektu reformy wyborczej znowu tak miłosnym objął uściskiem, że kamienie mogłyby się wzruszyć. (Oklaski na ławach narodowo-niemieckich).

Dep. Slama polemizuje z motywami zarządzeń wyjątkowych, a szczególnie z twierdzeniem, jakoby agitacya zwracała się przeciw Kościołowi katolickiemu. Nie zaszedł żaden wypadek, któryby to twierdzenie mógł usprawiedliwić. Przytoczone przez rząd powody zawieszenia działalności sądów przysięgłych nie dadzą się utrzymać. Stanem wyjątkowym nie rozwiąże się kwestyi czeskiej. Jeśli powiedziano, iż zarządzenia wyjątkowe nie zwracają się przeciw ludowi, lecz przeciw jego uwodzicielom, to z tego jasno wypływa, iż chodzi tu o zgnębienie partyi i że rząd nadużył stanu wyjątkowego tylko do celów partyjnych. Że rząd nie lubi Młodoczechów, to nie może być powodem do zawieszenia konstytucyi. Jeśli rząd uczyni zadość życzeniom ludu czeskiego, wówczas nie będzie żadnych skrajnych stronnictw.

Deput. Heilsberg składa z upoważnienia i **w imieniu zjednoczonej lewicy niemieckiej** następujące oświadczenie: „Stronnictwo wysłucha w komisyi wyjaśnień rządu, ale już dziś oświadcza, iż czyni rząd odpowiedzialnym za pożałowania godne stosunki w Czechach, które on, mimo naszych wielokrotnych przestróg, wywołał swoją błędną polityką w sprawach czeskich. Już zresztą przy tej sposobności potępiamy stanowczo objawione w ostatnim czasie nieprzyjazne tendencye rządu, skierowane przeciw interesom i politycznemu stanowi posiadania mieszczaństwa i włościaństwa wogóle, a w szczególności niemieckiego narodu.“

Deputowany Bianchini zaczyna przemawiać w języku kroackim, a następnie mówi po niemiecku. Zaznacza on, iż w chwili, gdy w Anglii uchwalono bil home-rule w Izbie niższej i gdy omawianą jest kwestya zniesienia Izby wyższej, która ten bil odrzuciła, zawiesza rząd stan wyjątkowy nad krajem koronnym, w którym teraz spoczywa polityczny punkt ciężkości Austryi. Na co potrzebny stan wyjątkowy, skoro i w normalnych stosunkach konfiskaty niezawisłych dzienników stoją ciągle na porządku dziennym. Stan wyjątkowy jest niczem innem, jak gwałtownem tłumieniem patryotyzmu, narodowości i praw narodu czeskiego. Tak mgliste zarzuty, jakie podane są w motywach rządu, nie mogą wystarczyć do odebrania narodowi jego konstytucyjnych praw. Rzekome niepokoje w Czechach polegały tylko na wykroczeniu pojedyńczych indywiduów, za które nie można czynić odpowiedzialnym narodu, a zarzucone zagrożenie powagi władz jest fantazyą. Środkami wyjątkowemi nie osiągnie rząd pożądanego celu, nie zdusi młodoczeskiej partyi. Mowca pragnie rozwiązania obecnej niejasnej i niezdrowej sytuacyi przez przywrócenie harmonii między żądaniem prawa państwowego w Czechach, a interesem państwa. Izba powinna rychło i jednogłośnie potępić niesprawiedliwość, wyrządzoną przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach.

Dep. Lueger ubolewa, że rząd dał się skłonić do zarządzenia stanu wyjątkowego. Mowca jest również zwolennikiem pokoju między narodowościami. Szkoda, że Izba znowu zaprzątnioną zostanie bezpłodnemi dyskusyami, a nie zajmuje się pożytecznemi i koniecznemi reformami dla przemysłowców i włościan. Stare przysłowie mówi: „Zaczynaj z Bogiem, kończ z Bogiem.“ My o Bogu zapomnieliśmy. U nas brzmi hasło: „Z Czechami zaczynaj, z Czechami kończ.“ Mowca życzy sobie, aby rząd rzeczywiste powody stanu wyjątkowego jasno wypowiedział w pełnej Izbie, a nie zaś tylko przed małą garstką wybranych w komisyi. W motywach jest mowa o ochronie katolickiego Kościoła. Może potrzebuje jaka partya stanu wyjątkowego, aby spokojnie żyć mogła, ale Kościół katolicki go nie potrzebuje. Mówiono także o zagrożeniu osób. O takiem zagrożeniu mowcy nie wiadomo, z jedynym wyjątkiem, iż nie chciano puścić Plenera do Pragi. Motywa mówią także o zagrożeniu własności. Otóż należałoby zaprowadzić stan wyjątkowy na giełdzie, aby chronić własność chrześciańskiej ludności. Mówiono także o wypad-

---

Otworzył drzwi i wszedł z uśmiechem do pokoju, w którym obywatel Tomasz perorował po swojemu.

— A cóż, panie Tomaszu, piorunujesz, jak zwykle? — rzekł serdecznie, powitawszy gospodarza.

— Duch czasu, panie dobrodzieju, duch czasu! pierwej zobaczym niż posłyszym.

— Ale i słyszeć przecie już zaczynamy.

— Tak, tak, miele się mączka, miele. Ale kto z niej będzie jadł chleb, to dopiero zobaczymy.

— Sam nie wiesz, co pleciesz, panie Tomaszu — przerwał p. Donat Lisowski, konserwatysta z natury, a do ucha szepnął Romanowi z tajemniczą miną:

— Choć to mój szwagier, ale między nami mówiąc *sensum communem non habet.*

— Kto będzie jadł, temu niech idzie na zdrowie. Już nie życzysz zapewne rejencie dobrodzieju, aby się nim kto z nas zadławił? — powiedział Roman żartobliwie.

— Jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi. Nie moja wina, jeśli wygodnie nie będzie.

— Ależ dziś przecie powinieneś być zadowolony; ścielemy wygodnie nie dla siebie, tylko dla młodszej braci naszej.

— Niepodległość, równość, braterstwo! w tem rzecz. A gdzie one? panowie czem byliście, tem i zostaniecie... *prestoje!*

— Za cóż koniecznie chciałbyś nas zdegradować? Zresztą zniesienie poddaństwa, to pierwszy krok do równości i swobody możliwej.

— Piękny krok! Uwolnić chłopa, niech sobie zdycha z głodu pod płotem, jak pies.

— A praca od czego? praca dla siebie samego!

— Praca, praca... dobrze o niej mówić tym, którzy sami pracować nie potrzebują, bo z cudzej krwawej pracy korzystali, korzystają i korzystać będą. Oddajcie im grunta na własność, to co innego!

— Ano, to daj nam dobry przykład w Tomaszewie!

Wszyscy się rozśmiali, a p. Donat zawołał:

— Czemu nie? on gotów oddać nawet całe Tomaszewo, byleby mu pozwolono wleźć do Równej.

Bo też ta Równa ze swemi lasami i wodami, ze swemi polami i łąkami nie dla samych tylko Bąków była istną do grzechu zazdrości pokusą. Pan Tomasz zżymał się i pięści pokazywał równieńskiemu pałacowi, ilekroć go zdala spostrzegł, poważnie stojący wśród obszernych zabudowań i żyznej płaszczyzny, co mu jednak nie przeszkadzało okazywać wszelaką cześć i uszanowanie jego mieszkańcom, skoro się z nimi spotkał (pan Tomasz bowiem, jak niemal wszyscy jemu podobni u nas w owym czasie, gorszym był w mowie, niż w czynie). A mniejby jeszcze przeszkodziło mu zapewne z rozkoszą zająć ich miejsce, choć na panów piorunował, gdyby jakimś szczęśliwym, a zgoła nieprzewidzianym dlań wypadkiem, ta piękna majętność ze swą wspaniałą rezydencyą stała się jego własnością.

Roman wziął pana Pawła na stronę.

— A cóż, jak idą nasze interesa?

— Bardzo dobrze; wszystkie książki oprawione porządnie i mam już nawet w kasie trochę kapitału; jeżli tak dalej pójdzie, to wkrótce o własnych siłach będziemy mogli iść naprzód.

— Przywiozłem sukursik.

— A to właśnie w porę, bo się już nasi czytelnicy o coś świeżego dopominają.

— Wielką masz zasługę, kochany panie Pawle, żeś się tak czynnie tą sprawą zajął. Mała to wprawdzie rzecz, zaledwie słaby cień tego, coby się zrobić chciało, ale ziarnko do ziarnka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kach zdrady stanu. Nie należy za żakowstwa poszczególnych indywiduów czynić odpowiedzialnym lojalnego ludu czeskiego. Mamy smutne precedensa. Węgrzy przez najnędzniejszą zdradą stanu w porozumieniu z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi zyskali uprzywilejowane stanowisko. Przy każdej sposobności znieważają oni czarno-żółtą chorągiew i wspólną armię. Za to jednak dano im wszystko, czego chcieli, podczas gdy wierni monarchii Niemcy, Słowianie i Rumuni skazani są na bezwzględny ucisk. Rzeczywistym powodem stanu wyjątkowego w Czechach jest faworyzowanie zjednoczonej lewicy niemieckiej. Dep. Heilsberg złożył oświadczenie, z którejby sądzić można, iż lewica jest przeciw rozporządzeniom wyjątkowym. Ale to tylko udane oburzenie. Gdyby nie projekt reformy wyborczej Taaffego, zatwierdziłaby lewica z pewnością z entuzyazmem stan wyjątkowy. Jak długo hr. Taaffe nie przeszedł do obozu tych panów z lewicy, tak długo lubiłem go bardzo. (Wesołość). Gdy się dał opanować przez liberalnych, wiedziałem, że jest stracony. Może się jeszcze uratuje. Życzę mu tego, bo go lubię. Pragnę, aby przez sieć stanu wyjątkowego wciągniętą została zjednoczona lewica w przepaść, z którejby się już nie wydobyła.

Dep. hr. Kaunitz uderza na działalność Namiestnika czeskiego i twierdzi, iż jego wystąpienia wywołały głównie obecne rozgoryczenie, a w następstwie stan wyjątkowy. Niemiłym był „dowcip“ datowania rozporządzeń wyjątkowych w dniu 12 września. Stanem wyjątkowym nie da się zastraszyć naród czeski i nie zmieni swoich uczuć względem rządu.

Na tem przerwano dalsze obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 17 b. m. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi nad stanem wyjątkowym.

KRONIKA.

Kraków 14 października.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Zabłociec na pogrzeb ś. p. Zygmunta Kozłowskiego. Na dworcu powitali p. Namiestnika przedstawiciele władz. P. Namiestnik przybędzie dnia 21 b. m. do Krakowa i zabawi tu także przez dzień następny, w którym to dniu udzielać będzie posłuchania.

— **P. delegat Laskowski** dziś rano wyjechał do Zagórzan.

— **Zapiski osobiste.** Bawi w naszem mieście p. Mścisław Godlewski, redaktor *Słowa.*

— **Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Michał Rolle: Przyczynki do geografii historycznej Podola. Okrąg rawski. Starostwo barskie. Feliks Koneczny: Młodość Zygmunta III. Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Nabożeństwo** Adoracyi Zadośćczyniącej z nauką odbędzie się jutro o godz. 3 po południu w kościele PP. Felicyanek.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miasta ukonstytuowała się onegdaj. Przewodniczącym wybrany p. dyrektor Rotter, zastępcą p. Wandalin Beringer.

— **Program otwarcia nowego teatru** w Krakowie jest już przez komisyę *ad hoc* wybraną uchwalony i wręczony p. prezydentowi m. Program jest następujący: o godz. 10 przed południem ulica Szpitalna zamknięta zostanie dla ruchu towarowego; o g. wpół do 12 zgromadzi się zaproszona publiczność w westibulu gmachu i tu odbędzie się akt otwarcia teatru. Pierwsze słowo wypowie architekt p. Zawiejski, wręczając p. prezydentowi miasta klucze budynku. P. prezydent zda następnie sprawę z budowy teatru wobec Marszałka krajowego i reprezentantów kraju. Program obejmuje odpowiedź JE. księcia Sanguszki, marszałka krajowego. Następnie odczytany zostanie akt pamiątkowy, który podpiszą obecni; akt złożony zostanie za tablicą pamiątkową pod biustem ś. p. Kruzera, ktory ofiarą 80.000 złr. przyczynił się do wzniesienia gmachu. Poczem publiczność uda się do sali widzów, odpowiednio oświetlonej, gdzie dyrektor teatru p. Tadeusz Pawlikowski powita zebranych oraz grono artystów. Chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza odśpiewa „Poświęcenie“ Mendelsohna, a orkiestra odegra poloneza Chopina.

O godz. 3 popołudniu teatr zostanie zamknięty celem poczynienia przygotowań do wieczornego przedstawienia. Przedstawienie uroczyste rozpocznie się o godzinie wpół do 6 popołudniu. Po przedstawieniu o godz. 10 raut w sali hotelu saskiego, urządzony kosztem gminy.

Magistrat rozsyła zaproszenia na przedstawienie i raut, a po bilety mogą się zgłaszać zaproszone osoby, które zechcą wziąć udział w przedstawieniu, począwszy od wtorku d. 17 b. m. w sekretaryacie prezydyalnym.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach będzie jutro elektrycznie oświetloną; w sali przygrywać będzie muzyka 13 pułku.

— **Zamach samobójczy.** Do robotnika kolejowego Antoniego Boksy zawezwano dziś pogotowie ratunkowe. Spełnił on zamach samobójczy, zażywszy fosfor. Boksę znaleziono w zaroślach obok cmentarza izraelickiego. Po zastosowaniu środków ratunkowych odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Henryka Müllera-Ranenthala i Jana Scharnagla kontrolorami pocztowymi; Franciszka Raszka i Belę Hrabara kasyerami pocztowymi, wreszcie Franciszka Gilnreinera pocztowym kontrolorem kasy.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Łańcucie z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 22 listopada b. r.

— **Piąte gimnazyum we Lwowie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 września 1893 r. zezwolił, aby dotychczasowe niższe gimnazyum piąte we Lwowie począwszy od roku szkolnego 1893/4 zostało przez stopniowe otwieranie klas wyższych przeistoczone na gimnazyum 8-klasowe.

— **Stypendya.** Ze Lwowa donoszą nam: (✕) JE. książę Adam Sapieha nadał na rok szkolny 1893/4 stypendya o rocznych 500 złr. z fundacyi ś. p. ks. Leona Sapiehy, Leonowi Wojciechowi dw. im. Korybskiemu, uczniowi akademii handlowej w Pradze, oraz doktorandowi filozofii Aleksandrowi Kolessie, znanemu badaczowi historyi literatury ukraińsko-ruskiej, celem odbycia dalszych studyów za granicą w obranym zawodzie.

— **Rada miasta Lwowa** poleciła swemu prezydyum wniesienie petycyi do rządu o założenie akademii handlowej we Lwowie, bądź jako osobnej szkoły, bądź też jako jednego z wydziałów szkoły politechnicznej.

— **W preliminarzu ministerstwa oświaty** na rok 1894 znajduje się, jak donosi *Gazeta Lwowska*, między innemi pozycya 30.000 złr. dla mistrza Jana Matejki, jako honoraryum za 3 obrazy, przeznaczone dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, a odnoszące się do dziejów tego Uniwersytetu. Ze sumy tej preliminowano na r. 1894, jako pierwszą ratę, kwotę 10.000 złr. Subwencya państwowa dla lwowskiego Towarzystwa muzycznego, w uznaniu zasług tego Towarzystwa i w uwzględnieniu jego potrzeb, ma być podwyższona z 1200 złr. rocznie, na 2000 złr. Dwaj profesorowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych zostali posunięci *ad personam* do ósmej klasy rangi. Na cele udziału galicyjskich szkół przemysłowych i szkół średnich w wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 preliminowano w budżecie kwotę 4.000 złr.

— **Wielki pożar** zniszczył w tych dniach wieś Kozłów (pow. kamionecki). Zgorzało 36 domów z zabudowaniami, tudzież zakład dobroczynny pani Kielanowskiej, będący pod zarządem zakonnic wraz z kaplicą.

— **Wieś Hruszowę**, miejsce zamieszkania powieściopisarki Maryi Rodziewiczówny, nawiedził groźny pożar. Spaliło się 109 zagród. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci.

— **Zamach na redaktora.** W redakcyi *Kurskich Gubern. Wiedom.* w Kursku w dniu 5 b. m. zdarzył się fakt napadu korektora Karaułowa na redaktora N. I. Chołodowa. O północy redaktor przeglądał numer pisma, gdy nagle wpadł korektor i strzelił doń z rewolweru. Chołodow usiłował umknąć do zecerni, lecz Karaułow dał jeszcze dwa strzały. Jedna kula utkwiła w głowie, druga w brzuchu. Karaułow sam oddał się w ręce policyi, tłómacząc, że do zamachu skłoniło go dokuczanie mu ze strony redaktora. Życiu Chołodowa zagraża niebezpieczeństwo.

— **W Sebastopolu** zmarł Dr Adolf Ostrowski, który dawniej przez lat kilkanaście praktykował w Warszawie. Ś. p. Ostrowski był zięciem Żółkowskiego, mężem starszej córki wielkiego artysty.

— **Jeneral Arnold von Kameke**, b. pruski minister wojny, następca Roona na tem stanowisku, umarł przedwczoraj w Hohenfelde pod Kołobrzegiem, przeżywszy lat 76.

— **Z Pragi** donoszą, iż czwartkowe przedstawienie *Fausta* Gounoda w niemieckim teatrze, w którem rodaczka nasza pani Helena Weychertowa śpiewała Małgorzatę, rozpoczęło się dopiero po 8 z powodu pogaśnięcia wszystkich lamp elektrycznych.

— **Kolej środkowo-syberyjska.** *Grażdanin* donosi, że rozpoczęto budowę środkowo-syberyjskiej kolei. W dniu 27 września pierwszy pociąg gospodarczy przeszedł od wsi Kriwoszczekowo do stacyi Ob.

— **Numizmatyka polska.** Dr Maks Kirmis wydał w języku niemieckim dzieło pod tytułem *Handbuch der polnischen Münzkunde*, specyalnie poświęcone numizmatyce. Autor na podstawie badań dotychczasowych źródeł, znajdujących się w archiwum poznańskiem i studyów osobistych, opracował podręcznik, w którym treściwie opowiada dzieje sztuki mennicznej, poczynając od pierwszych lat okresu denarowego aż do końca zeszłego stulecia.

— **Wicekrólem Indyj** angielskich mianowany został Lord Elgin. Wybór ten jest całkiem niespodziewany.

— **Wytrwały mowca.** Za zniesieniem bilu Shermana przemawiał przedwczoraj senator Allen przez... 15 godzin.

— **Wstęp do uroczystości rosyjskich w Paryżu** odbył się onegdaj w „Cercle Militaire.“ Był to mianowicie bankiet francuskiej Akademii aeronautycznej na cześć obecnego w Paryżu pułkownika Orłowa, komendanta oddziału aeronautycznego w armii rosyjskiej. Pomimo entuzyastycznego usposobienia, jakie podczas bankietu panowało, na wyraźne życzenie Orłowa w toastach nie wspomniano ani słowem o trójprzymierzu.

— **Przebudowanie wieży Eiffel.** Naczelny architekt wystawy paryskiej z r. 1890, p. Bouvard, ogłasza w *Debatach* zupełnie poważną wiadomość, że zamierza rozpisać konkurs, aby w porozumieniu z kompanią wieży Eiffla dokonać przebudowania tego potwornego budynku. Po usunięciu drugiego górnego piętra na pierwszej platformie, wzniesiony ma być wspaniały budynek, rodzaj legendowego pałacu wieszczek. Oprócz tego projektuje Bouvard wybudowanie wśród Sekwany, naprzeciwko kopuły inwalidów, pałacu elektrycznego i nowej *avenue* z placu Zgody na pole Marsowe.

— **Giambattista de Rossi**, znakomity archeolog, jakkolwiek porażony został tak, że stracił władzę w nogach i rękach, zachowuje jednak całą przytomność umysłu i dyktuje sekretarzowi swemu prace naukowe. Rossi mieszka w ofiarowanej sobie przez Ojca św. willi w Castel-Gandolfo. Na liczne listy z zapytaniami o stan zdrowia, odpowiada Rossi następującą drukowaną kartką: *Joannes Baptista de Rossi, facultate scribendi destitutus, gratias agit.*

— **Cały romans.** Policya wiedeńska zaaresztowała temi dniami hr. Tibora Sztaraya, jednego z bardzo znanych złotych młodzieńców stolicy, na żądanie niejakiej pani Schierer, oskarżającej go o oszustwo i wyłudzenie od niej sumy 12.000 złr. Aresztowanie Sztaraya stoi w pośrednim związku ze sprawą samobójstwa, jakie przed kilku tygodniami popełnił w Wiedniu młody magnat rosyjski Krajewskij. Krajewskij odebrał sobie życie z miłości. Powodem tragedyi była szansonistka i woltyżerka panna Angeli. Krajewskij ofiarował pannie Angeli nietylko bogate utrzymanie, lecz także rękę swoją, koronę hrabiowską i rozległe dobra na Krymie. Panna Angeli przyjąwszy utrzymanie, odrzuciła inne propozycye, serce jej bowiem pozyskał hr. Tibor Sztaray. Obaj arystokraci czynili prawdziwe szaleństwa dla szansonistki. Hrabia Krajewskij kupił jej własny cyrk, który popisywał się naprzód w Raab, a potem w Bernie, chciał ją wyrwać z otoczenia wiedeńskiego i odsunąć ją od Sztaraya. Para zakochanych umiała wszakże obejść zazdrość Rosyanina. Sztaray zaangażował się do cyrku panny Angeli jako posługacz. Krajewskij, dowiedziwszy się o tem, zastrzelił się, żeby nie stawać na drodze kochankom. Stanęła im jednak na przeszkodzie policya, aresztując Sztaraya za oszustwo. Sztaray ma lat 22 i z rodziną swoją żyje nienajlepiej; wie, że się od niej niczego spodziewać nie może. Pomimo to wprowadził w błąd panią Schierer, opowiadając jej o 800.000 złr. w gotówce, jakie po dojściu do pełnoletności dostanie. Hrabia Sztaray przegrać miał bardzo znaczne sumy pieniężne przy poprzednich wyścigach w Krakowie.

— **Nekrologia.** Natalia z Arnoldów Karasiowa, żona tutejszego kupca, zmarła tu wczoraj, przeżywszy lat 43.

— Dnia 13 października pochmurno, chłodnawo, w południe mały deszczyk; termometr od +8·0 doszedł do +12·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 14 października stan jego był 746·1 mm., termometru +6·6 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 15 października: św. Jadwigi i Teresy; w poniedziałek dnia 16 b. m.: św. Pawła op. i Elifiusza męcz.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 12 października zachorowało na cholerę: w Uzinie (w pow. stanisławowskim) 3 osoby, w Hrebenowie (w powiecie stryjskim) 2, w Bohorodczanach 1 osoba. W powiatach: nadwórniańskim, kołomyjskim i kałuskim nikt nie zachorował. Wyzdrowiały: w Zagwoździu (w pow. stanisławowskim) 2, w Bohorodczanach 1 osoba. Zmarło w pow. nadwórniańskim: w Mikuliczynie, Łanczynie, Nazawizowie tudzież (w powiecie stryjskim) w Hrebenowie po 1 osobie.

Dnia 11 października pozostawało 52 osób chorych na cholerę; w ciągu dnia 12 października zachorowało 6, wyzdrowiały 3, zmarły 4, pozostaje zatem w leczeniu 51 osób.

Bakteryologicznie stwierdzono istnienie zarazku cholerycznego w dejektach osób, które zachorowały względnie zmarły w Korniczu i Siemakowcach (w pow. kołomyjskim) w Demni ad Skole (w powiecie stryjskim) i w Staremmieście.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 października. Oświadczenie, złożone wczoraj przez Heilsberga imieniem lewicy w Izbie, jest wyrazem kłopotu, w jakim się ta partya znajduje. Na lewicy sprawdza się najlepiej zdanie: *Alles, was inneren Widerspruch in sich trägt, muss an diesem Widerspruch zugrunde gehen.* Lewica, zastępująca w gruncie rzeczy przeważnie interesa ruchomego kapitału, chciała uchodzić za reprezentanta idei postępu i liberalizmu. Dlatego w tej chwili musiała powstać walka między jej firmą na zewnątrz a właściwym charakterem składowym na wewnątrz. Przez wniesienie projektu Baernreithera, jako odpowiedzi na projekt rządowy reformy wyborczej, firma zewnętrzna lewicy na zawsze zniszczona, a partya na wewnątrz rozbita.

Zdaje się pewnem, że lewica pozostawi członkom wolność głosowania w sprawie rozporządzeń wyjątkowych. Jej dzienniki dzisiaj już trąbią do odwrotu. Rozbicie lewicy zdaje się tylko kwestyą czasu. Możliwem jest wyłonienie się wielkiej partyi reprezentantów wielkich posiadłości niemieckich, tudzież czeskich, której celem byłoby postawienie tamy dalej sięgającym atakom w kierunku powszechnego głosowania. Taka partya działałaby otwarcie, oddałaby państwu i konserwatyzmowi wielkie usługi. Reprezentanci wielkich posiadłości wewnątrz lewicy muszą zadać sobie obecnie pytanie: komu też oni służą właściwie w łonie tej partyi. Ich interesa nie są dotknięte, a pomimo tego ściągają na siebie skutki dwuznacznej roli, jaką odgrywa obecnie lewica.

Wiedeń 14 października. W poinformowanych kołach zaprzeczają wiadomości, podanej przez *W. Allg, Ztg,* jakoby rząd czynił już stosowne przygotowania do rozwiązania parlamentu i jakoby namiestnicy otrzymali w tej mierze stosowne wskazówki.

Paryż 14 października. Konferencya monetarna unii łacińskiej przyjęła wnioski Włoch w sprawie monety zdawkowej, zastrzegając, iż parlament francuski musi ratyfikować tę uchwałę.

Petersburg 14 października. Nowego sposobu szerzenia prawosławia na Litwie i Rusi chwycił się obecnie rząd rosyjski. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało w tych dniach cyrkularz do gubernatorów dziewięciu gubernij litewsko-ruskich, w którym oświadcza, iż w porozumieniu z ministerstwem skarbu postanowiło zwolnić całkowicie od płacenia kontrybucyi wojennej, ustanowionej ukazem z dnia 10 grudnia 1865 r., tych właścicieli ziemskich, którzy, chociaż są pochodzenia polskiego, należą jednak do kościoła prawosławnego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister handlu zamianował starszego zarządcę urzędu pocztowego w Krakowie, Aleksandra Dawidowskiego, dyrektorem urzędu pocztowego tamże.

Wiedeń 14 października. Dla pełnienia agend hydrograficznego urzędu utworzone będzie przy ministerstwie spraw wewnętrznych samodzielne biuro centralne, a przy władzach politycznych hydrograficzne oddziały dla obszarów wodnych. Dla obserwacyi odpowiednio pomnożonych ombrometrów zamierzone jest utworzenie stosownych organów pomocniczych. Projekt statutu urzędu hydrograficznego przesłany został władzom krajowym do opinii.

Buda-Peszt 14 października. Po uchwaleniu wniosku komisyi petycyjnej w sprawie przemowy królewskiej w Boros-Sebes, odpowiadał prezes ministrów Wekerle na interpelacyę hr. Apponyi'ego, dotyczącą usunięcia się rządu od udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika poległych w r. 1849 honwedów. Przebieg posiedzenia był nader burzliwy. Wywody Wekerlego przerywali opozycyjni deputowani kilkakrotnie hałaśliwemi okrzykami. Kiedy prezes ministrów oświadczył, że przy dalszem odroczeniu terminu uroczystości można się było obawiać narodowego skandalu, wówczas stronnictwo niezawisłych i zwolennicy Apponyi'ego opuścili demonstracyjnie salę, do której jednak wkrótce powrócili. Opozycya przyjmowała dalsze uwagi Wekerlego ironicznemi okrzykami. Prezes ministrów zaznaczył między innemi, że hr. Apponyi swój pietyzm dla honwedów wystawia jakby w oknie sklepowem, a pietyzm Wekerlego chciałby zeskamotować. Uwaga Wekerlego, że nie przyjmie od Apponyi'ego żadnych lekcyj narodowego pietyzmu, wywołała ostrą odpowiedź Apponyi'ego i ponowne hałaśliwe demonstracye opozycyjnych stronnictw. Partya rządowa zgotowała Wekerlemu gorącą owacyę. Odpowiedź prezesa ministrów przyjęła Izba do wiadomości znaczną większością.

W dalszym toku obrad odpowiadał minister rolnictwa na interpelacyę w sprawie zakazu wywozu paszy. Minister oświadczył, że potrzeba, która wywołała to rozporządzenie, obecnie już nie zachodzi w tej samej mierze.

Następnie omawiał minister sprawę ogłoszonych przez *Pesti Naplo* urzędowych depesz. (Dziennik ten ogłosił kilka depesz, wymienionych w ciągu bieżącego lata między wspólnem ministerstwem wojny a węgierskiem i austryackiem ministerstwem rolnictwa w sprawie zakazu wywozu paszy. Minister rolnictwa, hr. Bethlen, wniósł natychmiast oskarżenie o kradzież aktów urzędowych do prokuratoryi, która zarządziła rewizyę w lokalu redakcyi. Podczas kiedy policya czyniła poszukiwania, nadszedł naczelny redaktor, Kornel Abranyi, otworzył szufladę biurka, wyjął manuskrypt i odmówił — podobno z rewolwerem w ręku — wydania go, powołując się na przywilej nietykalności poselskiej. Komisya spisała protokół.)

Minister oświadczył, że jeżeli dep. Abranyi swojego biura redakcyjnego broni rewolwerem, to on użyje w obronie swojego biura jedynie broni ustawy. Izba przyjęła odpowiedź ministra oklaskami. W sprawie tej odbyło się na życzenie opozycyi tajne posiedzenie, wkrótce atoli odroczono je do jutra, gdyż prezes ministrów, Wekerle, nie mógł być dłużej na niem obecny.

Buda-Peszt 14 października. Minister handlu przedłożył projekt zmiany ustawy o patentach, oraz niektórych postanowień, dotyczących związku cłowego i handlowego. Następnie zabrał głos Juliusz Horwath, podnosząc, że prezes ministrów wczorajszem swojem oświadczeniem obraził całą opozycyę. Wekerle oświadcza, iż gdyby był przekonany, że wczorajsze jego słowa mogłyby obrazić część Izby, szacunek dla Izby i rycerskość nakazywałyby mu cofnąć te słowa nawet bez osobnego wezwania. Gdy wczoraj powstało poruszenie na lewicy, które uważał za nieuzasadnione, zrobiło ono na nim wrażenie poprzednio ułożonej manifestacyi. Gdy jednak interesowani oświadczają, że tak nie jest, daje mu zupełną wiarę i uchyla chętnie czoła wobec tego oświadczenia. (Żywe i powszechne oklaski). Horanszky widzi w oświadczeniu ministra odwrót. Prawica gwałtownie temu zaprzecza. Minister sprawiedliwości stwierdza, że dzisiejsze słowa Wekerlego były sumiennem męskiem oświadczeniem. (Ogólne żywe oklaski).

Buda-Peszt 14 października. W redakcyi dziennika *Pesti Naplo* odbyła się wczoraj wieczorem ponowna rewizya. Ponieważ redaktor nie chciał wydać manuskryptów, użyła policya przemocy fizycznej. Otwarto wszystkie szuflady, atoli nie znaleziono poszukiwanego manuskryptu.

Kopenhaga 14 października. Wczoraj odbyło się spuszczenie na wodę cesarskiego jachtu spacerowego. Na uroczystości obecni byli car, carowa, carewicz i ks. Waldemar. Po południu udali się car, carewicz i w. ks. Michał na pokład francuskiego statku „Joly,“ gdzie zabawili pół godziny. Car powitał oficerów i wyraził swoje uznanie dla urządzenia okrętowego. Wskutek specyalnego rozkazu cara statek „Gwiazda polarna“ salutował okręty francuskie 30 działowemi strzałami.

Waszyngton 14 października. Po trzydziesto-dziewięcio-godzinnem posiedzeniu odroczył senat dalsze obrady nad bilem Shermana z powodu braku kompletu. Odroczenie to uważane jest za zwycięstwo dla zwolenników srebra.

Festyny tulońskie.

Tulon 14 października. O godzinie 11¾ przybyła tu eskadra rosyjska, powitana z nieopisanym entuzyazmem przez zgromadzone tłumy francuskiej ludności. Załoga rosyjskiej floty odpowiedziała okrzykami na cześć Francyi. Muzyki zaintonowały hymn rosyjski. Tłum powiewał kapeluszami i chustkami. Wśród nieustannych owacyj udał się admirał Avelane, któremu oddawano honory wojskowe, do prefektury policyi, gdzie go przyjął minister marynarki. Minister powitał admirała w imieniu prezydenta i krajowego rządu, zaznaczając, że Kronsztad i Tulon będą na przyszłość pamiętnemi datami, świadczącemi o wzajemnej sympatyi rosyjskiego i francuskiego narodu. Avelane oświadczył w odpowiedzi, że nietylko eskadra, ale cała Rosya będzie wdzięczną za zgotowane przyjęcie. Mer powitał admirała w ratuszu, podnosząc, że brzmiące w całej Francyi entuzyastyczne okrzyki, są dowodem, jak głębokie korzenie zapuściła przyjaźń Francyi dla Rosyi.

Tulon 14 października. Wczoraj wieczorem urządzono na placu de la Liberté scenę, na której balet opery wykonał okolicznościowe przedstawienie. Baletowi przyglądał się admirał Avelane, minister marynarki, oraz rosyjscy i francuscy oficerowie. Rosyjscy goście witani są wszędzie nieustannemi oklaskami. Publiczność zgotowała Avelanowi, kiedy opuszczając przedstawienie baletu, przechodził przez tłum, ponowną owacyę, przyczem wznoszono pełne zapału okrzyki na cześć Rosyi i cara.

Tulon 14 października. Minister marynarki dał obiad dla rosyjskich marynarzy, podczas którego wzniósł toast na cześć cara, który stał się w oczach świata symbolem pokoju, carskiej familii, rosyjskiej armii, marynarki i wspólnego braterstwa broni.

Tulon 14 października. Podczas wczorajszego obiadu, na pierwszy toast, wzniesiony na cześć cara przez ministra marynarki, odpowiedział Avelane, pijąc zdrowie Carnota. Drugi toast wzniósł minister marynarki na cześć rosyjskiej marynarki i armii oraz wspólnego braterstwa broni. Avelane odpowiedział następującemi słowy: „Kiedy dzisiaj rano wpływałem do tulońskiego portu i ujrzałem okręty francuskiej eskadry, dopiero wówczas nabrałem prawdziwego pojęcia o potędze morskiej Francyi, a nie wątpię, że równie potężną jest francuska armia lądowa. Dumą mnie napełnia, że wybrany zostałem przez cesarza, aby wywzajemnić się za odwiedziny kronsztadzkie; jestem szczęśliwy, że mogę się nazwać przyjacielem Francyi. Piję za zdrowie francuskiej marynarki, armii i całego kraju.“ Słowa te przyjęte zostały żywemi oklaskami. Wszystkich toastów i obu przez muzykę zaintonowanych hymnów narodowych wysłuchano stojąc.

Miasto Tulon było wieczorem uroczyście oświetlone. Niezliczone tłumy wznosiły okrzyki na cześć Avelana, który ukazał się na balkonie prefektury marynarki i kłaniał się publiczności. Na dany przez admirała znak zapanowała zupełna cisza, którą przerwał wzniesiony przez wszystkich rosyjskich oficerów okrzyk: „Niech żyje Francya!“ Avelane wyznaczył już 50 oficerów swojej eskadry, którzy będą mu towarzyszyć do Paryża.

Paryż 14 października. W wielu miastach Francyi, a w szczególności w Hawrze, Troyes i Cherbourgu, odbyły się z powodu francusko-rosyjskich uroczystości iluminacye, koncerty i korowody z pochodniami.

Petersburg 14 października. *Journal de St. Pétersbourg* przypomina powitanie floty rosyjskiej w Ameryce i rosyjskich marynarzy w Kadyksie. Rosya przyjmuje z zadowoleniem te dowody sympatyi dla flagi rosyjskiej, które wszędzie budzą poczucie pewności pokoju. Na tem właśnie polega doniosłe znaczenie obecnego przyjęcia rosyjskiej eskadry przez Francyę. Odpowiada ona przyjaźni, jaka łączy oba narody.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Oświadczenie.

Podczas bardzo trudnego momentu wczorajszego przedstawienia, gdy na arenie znajdowało się 35 koni i cały prawie personal mojego cyrku, niektóre osoby z personalu cyrkowego nie stosowały się na arenie z całą zręcznością do moich rozporządzeń i dlatego upomniałem je raz i drugi, a gdy to nie skutkowało, w zrozumiałem rozdrażnieniu użyłem do nich nieco ostrzejszego słowa. Jeden z Szan. widzów, nie zrozumiawszy, o co idzie, sądził, że wyrazu tego użyłem wobec Szan. Publiczności i wywołał pewne zamieszanie. Otóż oświadczam niniejszem z całą stanowczością, że wyrazu nieobraźliwego, ale lżejszego, użyłem i użyć mogłem tylko w zastosowaniu do niektórych osób personalu cyrkowego. Szan. Publiczność krakowska tyle okazywała ojcu mojemu i mnie względów, gdy jeszcze małym byłem chłopcem i pod jej okiem na arenie pierwsze kroki stawiałem, że odtąd nawiązał się między tą Szan. Publicznością a mną serdeczny węzeł, którego wynikiem jest to, iż cyrk mój ta Publiczność stale względami swemi zaszczyca, a ja z dalszych stron przybywam tu z największą przyjemnością i doznaję prawdziwego powodzenia. Dla Szan. Publiczności Polskiej, która taką łaskawością mnie zaszczyca, jestem z najgłębszą czcią i wdzięcznością. Jakże więc mógłbym wobec niej użyć jakiegokolwiek lekkiego wyrazu. Wyjaśnienie to uważam za konieczne ogłosić, bo jest ono dla mnie potrzebą serca i nie mógłbym jednej chwili przenieść na sobie, by podobne, tak dotkliwe podejrzenie na mnie ciążyło.

Z najgłębszem poważaniem

(2405) **Cezar Sidoli,**
właściciel i dyrektor cyrku.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	75	Anglobank	149	75
„ srebrna „	96	70	Union	250	25
„ 4% złota	119	45	Bankverein	122	50
„ 4% koronowa	95	70	Akcye Länderbank	247	90
Akcye ban. austr.-w.	993	—	„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	335	20	„ „ lwowsko-czerniow.	256	50
Londyn	126	55	„ „ połudn.	103	87
Napoleony	10	06½	Elbethal	238	—
Dukaty	5	98	Nordbahn	2880	
Marki	62	25	Staatsbahn	303	25
4% Renta węg. kor.	93	60	Alpin	—	—
4% „ „ złota	116	05	Akcye tytoniowe	190	—
Losy prem węg.	150	—	Ruble	132	12
Losy tureckie	48	90			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 14 października.

Banknoty austr.	160	75	4% Listy likw. pols.	62	75
Krótki Wiedeń	160	50	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	212	20	„ austr. kred.	198	50
5% Listy zast. pols.	65	40	Ultimo Ruble	212	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 15579. (2378-2-3)

Celem zabezpieczenia dostawy dla szpitala św. Łazarza, na czas od 1go stycznia 1894 r. do dnia 31go grudnia 1894 roku, a mianowicie:

I. mięsiwa i kości, a to:

mięsa wołowego	około	35,000 klgr.
cielęciny	„	25,000 „
baraniny	„	2,000 „
kości	„	2,000 „

II. mleka i śmietanki, a to:

mleka niezbieranego	około	90,000 litrów
mleka zbieranego	„	60,000 „
śmietanki	„	6,000 „

Dyrekcya szpitala św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę, która się odbędzie **dnia 31 października 1893 r. o godzinie 10ej rano** zapomocą ofert zaopatrzonych marką stemplową na 50 ct.

Wadyum od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10% ma być osobno w kasie szpitala złożone.

Bliższe szczegóły licytacyi i warunki dostawy odczytać można w biurze Rządcy szpitala.

Kraków, dnia 10 października 1893 r.

Dyrektor szpitala św. Łazarza
Dr Paszkowski.

Zwraca się uwagę!

W najszerszych kołach znany i słynny

DOM TOWAROWY D. LESSNER

w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83,

w suterenie, parterze, półpiętrze i I. piętrze,

ma zaszczyt uprzejmie zawiadomić, że nadeszły najwybitniejsze nowości wszelkich możebnych materyj modnych na **PORĘ JESIENNĄ I ZIMOWĄ.** Zarazem uprasza Szanowne Panie, ażeby zechciały łaskawie zwiedzić **olbrzymi skład towarów.** Z niezliczonych materyj modnych wymieniamy następne: (2008 5-6)

Towar	cm szerokości	za metr złr.	Towar	cm szerokości	za metr złr.
Himalaya lignette	120 centimetrów szerokości, za metr zła.	1·10	**Sukno trykotynowe,** bez konkurencyi	90 centimetrów szerokości, za metr zła.	—·72
Diagonal anglais	120	1·35	**Changeant dessiné** wyłącznie czysta wełna,	100	1·50
Panama mêlé	120	1·35	**Nouveauté ombré**	130	2·40
Diagonal Cheviot	120	—·78	**Nouveauté rayé**	120	2·20
Drap cordé changeant	90	—·65	**Haute Nouveauté** wyłącznie	120	2·60
Cheviot nopé	90	—·52	**Iris Diagonal**	120	2·30
Demi Drap Diagonal	85	—·43	**Iris czesankowe**	120	1·95
Rayé en couleur czysta wełna,	95	1·35	**Étoffe Velour** changeant	120	2·60
Szczególność jedwabna	100	1·60	**Nouveauté matelassé**	120	2·50
Sukno changeant	95	1·35	**Sukno damskie**	120	1·80
Sukno damskie, bez konkurencyi	100	1·25	**Nouveauté coloré**	120	3·40
Sukno czesankowe najlepsze	140	1·80	**Nouveauté exquisité**	120	2·50

i t. d. i t. d. i t. d.

Surah czysty jedwab we wszelkich barwach . . . . . . za metr zła. —·88
Changeant dessiné czysty jedwab . . . . . . „ „ „ 2·—
Czarna cała jedwabna Armure Royale . . . . . . „ „ „ 2·10
Nowość na suknie.

Wielki skład najświeższych i najpiękniejszych
kotonów barchanowych i flanelowych
metr po **22** cnt., **26** cnt., **33** cnt. i **40** cnt.

Ciągłe przesyłki nowości towarów jedwabnych, aksamitów i pluszów i t. p.

NA PROWINCYĘ PRÓBKI I ILLUSTROWANE ŻURNALE NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Poszukuje się nauczyciela

z niemiecką konwersacyą, **do Królestwa Polskiego.** — Adres złożony w Administracyi „Czasu". (2401-2-2)

Na sezon jesienny i zimowy.

Skład fabryczny
Sukna, Kortów, Kamgarnów i Szewiotów,
Kamizelek pikowych i jedwabnych.
MATERYE NA MUNDURY WOJSKOWE, URZĘDOWE, DO KONNEJ JAZDY I LIBERYJNE, JP. (2291 4-12)
Materye na damskie okrycia
od najtańszych do najdroższych.
Przybory krawieckie.

FRANCISZEK CUŻYDŁO
w Krakowie, Sukiennice Nr. 27.
Ceny fabryczne stałe.

Skrzynkę próbną w 2 gatunkach po **4 zła. 25 ct.** opłatnie do każdej stacyi pocztowej



WYSYŁA **W. Hintze w PETTAU** W STYRYI. (2192-8-35)

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.



Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (2465 21 26)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.



GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

Bensdorpa holender. Kakao

WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE
JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI. (20 9 5 36)

W Paryżu.



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

BEZPŁATNA WYSYŁKA

illustrow. ogólnego albumu, zawierającego ryciny wszelkich nowych ubiorów na **ZIMOWĄ PORĘ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do

PP. JULES JALUZOT & Cie
w Paryżu.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS**. Dokładnie oznaczyć gatunek i cenę, jak również dokładnego wykonania zamówień.

Wysyłka do wszystkich krajów.

W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów przesyłki i oclenia.

Tłumacze do wszystkich języków.

Wszelkie objaśnienia i instrukcye niezbędne do wykonania zamówień, jak również warunki wysyłki znajdują się w katalogu.

Wysyłka **bezpłatna towarów**, które mają wartość mniejszą 25 franków, a zaś **bezpłatna wysyłka nawet z opłaceniem cła** za dodaniem do faktury 15%, wartości towaru przykrajanego, a 20% od modnych artykułów. (2202-3 4)



Założona 1845. Firma protokółowana.
Odznaczona na kilku wystawach powszechnych.

Fabryka dyamentów szklarskich i maszynowych

do wszelkich celów przemysłowych. Dla szklarzy, właścicieli hut szklannych, optyków, litografów, mechaników, budowniczych machin itd. Cenniki i rysunki próbek darmo i opłatnie. (730-8 10)

Josef Legradi's Nachfolger,
H Rosenberg,
w WIEDNIU, V., Kohlgasse Nr. 36,
we własnym domu fabrycznym.

PATENTA

wszystkich krajów
uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-3-25)
C. Paulitschky
w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (773-29)
Eduard Bendt, Braunschweig.



(2220 3-52)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (2308 71-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Kwizdy
Korneuburski
proszek pożywczy dla bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach w **braku apetytu, złem trawieniu,** dla **poprawy mléka** i **pomnożenia wydatności mléka u krów.**

Cena 1/1 pudełka 70 cent. Do nabycia w **aptekach** w Austryi-



Cena 1/2 pudełka 35 cent. i **składach apteczn.** Węgrzech.

GŁÓWNY SKŁAD MA
Franciszek Jan Kwizda,
ces. i król. austryacki i król. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod **Wiedniem.** (504 15-20)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie

Kwizdy korneuburskiego proszku pożywczego dla bydła.

Mieszkania

do wynajęcia każdego czasu

na I. i II. piętrze: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka i pokoik dla sług; 2 pokoje i kuchnia na I. i II. piętrze — przy ulicy Pańskiej pod L. 6 (2300-4-10)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA"
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-31-100)

Mrs. Emily Reisner's

I. WIENER GOUVERNANTEN-INSTITUT
(założ. 1860 r.)
w Wiedniu, I., Seilerstätte 19,

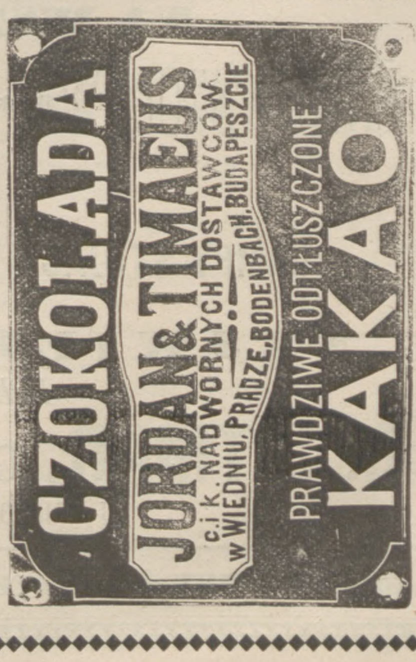
poleca bardzo zdolne wychowawczynie, egzam. nauczycielki znakom. wład. język. i muzykalne (z Austryi, Półn. Niemiec, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki), towarzyszki, ogrodniczki Fröblow., bony, naucz. muzyki (ukoń. konserwatorystki), tudzież specyalne naucz. dla nauk, języków, robót ręcznych, rysunków, malar. itp., dla rodzin, pensyj i liceum. (1046-11-12)

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera,
powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład:



Apteka Richtera pod Złotym lwem
w Pradze.
(709-34-49)



(2245 3-52)

Adresy wszelkich działów i krajów do rozsyłki cenników z poręczeniem porta w **Intern. Adressen-Bureau** założ. 1859 r. J. ROSENZWEIG w WIEDNIU, I, Wollzeile Nr. 3. — Katalogi opłatnie. (2048-18 20)

Fotogr. zdjęcia z natury,

akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 zła. Nieodpowiedne fotogr. przyjmuję napowrót za zwr tem pieniędzy. (1989-18-36)
S. Bloch, Wiedeń, I, Graben 17.

Obwieszczenie.

L. 5698 (2388 2 3)

Gmina miasta Sambora licząca 14,324 mieszkańców, a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi, z siedzibą c. k. Komendy werbowniczej 77 pułku piechoty, tudzież dwóch Kadrów ułanów obrony krajowej i dwóch Kadrów piechoty obrony krajowej, dalej c. k. Sądu obwodowego, c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego Gimnazyum, c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego, 8mio-klasowej Szkoły żeńskiej i 4 Szkół ludowych — **wydzierżawi prawo propinacyi** wódczanej, piwnej i miodowej, na lat trzy, a względnie sześć — tudzież **prawo poboru krajowych opłat konsumpcyjnych** od piwa i trunków słodzonych, na rok jeden, od 1go stycznia 1894 r. począwszy, w drodze **licytacyi,** która odbędzie się dnia **30go października 1893 r.** od godziny 10ej przed południem w sali radnej w Samborze.

Warunki licytacyjne leżą do przeglądnięcia w Magistracie m. Sambora.

Magistrat król. woln. miasta.

Sambor, dnia 27 września 1893 r.

16.000 sztuk

szczególnie dla gospodarstwa przydatnych znakomitych

DEREK na KONIE

musiałem przyjąć z jednej fabryki zamiast gotówki i jestem obecnie przymuszonym sprzedać je jak najszybciej, dlatego też nadzwyczajnie tanio.

Te wspaniałe derki na konie 180—190 cm. dług., 120—130 cm szer., są bardzo grube, trwałe, ciepłe, z kolorowemi bordiurami, wspaniale wykonane; dawniej kosztowały więcej niż dwa razy tyle. Cena za sztukę:

I. gatunek derki gospodarcze	II. gatunek derki dla fiakrów	III. gatunek derki dla państwa
zł. 1·65.	zł. 2·50.	zł. 3·—.

Każde zamówienie wykonane będzie zaraz za zaliczką pocztową lub kolejową, a za nieodpowiedni towar obowiązuję się natychmiast zwrócić należytość. — Miejsce zamawiań i firma: (2320-2-6)

Decken-Export-Magazin Fekete,
WIEN, I., Rüdigerstrasse 1/52.

(2337)

Za spokój duszy ś. p.

Ludwika Jędrzejowicza

zmarłego 16 października 1882 r.,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów,

w poniedziałek 16 październ. b. r.

o godz. 9 rano.

Księgarnia antykwarska

Maurycego Prokesza

w Krakowie, ul. Szewska 17,

kupuje książki naukowe, historyczne, beletrystyczne i podręczniki dla słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego, pojedynczo i we większej ilości — również sprzedaje takowe po cenach przystępnych za gotówkę lub na spłaty. Firmy nakładowe i antykwarskie uprasza o nadesłanie katalogów. JP. (2338-1-3)

KAROL RASCHKA

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

w Tarnowie

poleca:

Pisma ascetyczne

Kardynała Jana Bony,

przełożył z języka łacińskiego

X. Dr Jan Bernacki.

Tom I. Feniks odrodzony czyli Ćwiczenia duchowne. Cena 60 ct.
Tom II. O przygotowaniu na śmierć. — Testament. Cena 40 ct.
Tom III. O rozpoznawaniu duchów. Cena 1 zła. 50 ct. (2384-1-3)

Zamiejscowa panna

z porządnej rodziny, z dobremi świadectwami, znająca krawieczyznę: poszukuje posady jako panna służąca lub do wyręczenia pani domu, zaraz lub od 1 listopada. Adres: **J. A.** poste restante **Kraków.** (2404 1 3)

Biuro nauczycielskie

Henryki Teisseyre

dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej

w Krakowie,

przy ul. Franciszkańskiej Nr. 1,

poleca nauczycielki i bony Polki, Francuski, Niemki, tudzież osoby do towarzystwa i zarządu domem. (2392-1-4)

Porter Imperial

najlepszy angielski, (2394-1-6)

od **Barclay Perkins & C.** w Londynie, w całych, pół i 1/3 butelk., hurtownie i częściowo

w Magazynie Win i Herbat

Juliusza Grossego

w Krakowie, Pałac Spiski.

Deutscher Unterricht.

Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler. Vorbereitung zum Maturitätsexamen wie für höhere **deutsche** Lehranstalten; Weiterbildung Erwachsener — Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1920-1-)

B. Michaël, Krakau,

ulica Kopernika Nr. 4, Eingang 2.

Fabryka TUTEK cygaretowych

„NORIS"

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon."** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris."** JP (2310-1-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Kupuję każdą ilość dziczyzny, drobiu i mięszanych towarów **za gotówkę.** (2355)

OTTO SCHAUM,

Hamburg, alter Steinweg 25.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-7-40)

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1894 r., a względnie od wcześniejszego terminu, **folwark Nawojowa,** w powiecie N. Sądeckim.

Bliższych informacyj udziela **Władysław Ks. Sapieha w Krasiczynie,** współopiekun masy spadkowej *Edwarda Adama hr. Stadnickiego.* (2296 4 6)

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1501-35-)

Nauczyciel

przedmiotów gimnazyalnych, znany pedagog, **życzy sobie podjąć** nauczycielską pracę na czas dłuższy z uczniem zamożnego domu, prywatystą, rozpoczynającym gimnazyum. Łaskawe porozumienie: L... **„nauczyciel" 38, Administracya „Czasu."** (2340-2-2)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

Maryi Prauss

w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-14-50)

Niniejszem ogłasza się **konkurs na restauratora** przy **Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda"** w Krakowie, w lokalu przy ul. św. Tomasza (gdzie dawniej było kasyno wojskowe). Warunki przejrzeć można w godzinach wieczornych od 8—9. — Oferty należy złożyć **najpóźniej do dnia 20go października b. r.**
(2382-2-3) *Zarząd.*

Przeciw wszelk. zastarzałemu kaszlowi, bólom piersiowym, drażnieniom w krtani, chrypce, zaflegmieniu, plwaniu krwią, astmie, kokluszowi i suchotniczemu kaszlowi, jest **piersiowy sok owocowy** Mayera najpewniejszym i najlepszym środkiem. Tylko prawdziwy w apt. **Wiktora Redyka** „pod Barankiem" w Krakowie. (196-9-13)

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

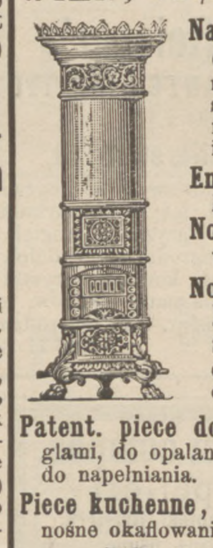
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(2206-2-)

R. GEBURTH

c. i k. nadworny maszynista,

WIEN, VII/1, Kaiserstr. Nr. 71.



Najświeższe i najlepsze piece do opalania, piece regulacyjne do napełniania, piece płaszczowe dla wentylacyi, kaloryfery dla centralnych opalań i suszarń.

Emaliowane piece we wszelkich barwach, po najtań. cenach.

Nowy przenośny **piec emaliowany kaflowy,** bar. trwały.

Nowy przenośny **piec do opalania drzewem** z **patentow. spichrzem ogrzewającym,** dającym długotrwałe łagodne ciepło.

Patent. piece do napełniania u dołu węglami, do opalania jako zwykły piec lub piec do napełniania. (1678-12-)

Piece kuchenne, przenośne i murowane, przenośne okaflowanie ścienne trwałe.

Cennik darmo.

Nakładem **HERDERA we FRYBURGU (w Badenii) i WIEDNIU, I., Wollzeile Nr. 33,** wyszło co dopiero i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

***Schuster, Dr. I.,* Dzieje święte** w krótkości opowiedziane. Przekład z niemieckiego aprobowany przez Jego Eminencyę Kardynała Dunajewskiego, Księcia-Biskupa Krakowskiego, i przez Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Chełmińskiego. Z 46 obrazkami w tekście. Dla oddziału niższego szkół ludowych **Wydanie siódme przerobione,** 12°. (88 str.) Cena 30 fen. = 18 ct. W. A.; opr. 35 fen. = 21 ct. W. A. (2390)

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera** i **Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

(2352-1 52)

Każda Dama ŻYCZY SOBIE SZYKOWNY STANIK bez FAŁDOWANIA!

Tylko przez patent. reformowane haftki Pryma można to osiągnąć!

Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik z **dotychczasowemi haftkami** po 4 tygodniowem tylko używaniu.	Stanik z **haftkami reformow. Pryma** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie.	Leży bez szpar i fałdów jak nowy.

Patent. reform. haftki Pryma

nie zaginają się, nie popuszczają, nie otwierają się same z siebie. Bez mierzenia stoją ściśle naprzeciw sobie, dlatego nierówne przyszycie i krzywe leżenie stanika jest niemożebne.

Dla sukien domowych, do prania i do roboty prawie niezbędne, pranie i żelazko nic im nie szkodzi. **Stanik podwójnie długo trwa** i zachowuje nawet przy robocie i silnym ruchu dobre leżenie.

Na trwałość tańsze niż wszelkie inne zapinania, gdyż po zużyciu stanika mogą być znów odprute i na nowo używane.

Każda oszczędna gospodyni domu powinna zatem kupić go za 20 c. i przyszyć do starego — każdy zadziwi się nad pięknie leżącym stanikiem jakby ulanym.

Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce. (2346-1-12)

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach przyborów krawieckich i towarów krótkich.

FILIGRANOWA ROBOTA.

Wszelkie przybory tudzież gotowe przedmioty po najtańszych cenach. (2005-4-10)

Hurtownie — częściowo.

Cenniki darmo i opłatnie.

I. Theben's Nachflg.

Wien, III., Kegelgasse 6, I. Stock.

Wysoką prowizyę, przy zdolności także **stałą pensyę** płacimy **ajentom** za sprzedawanie prawnie dozwolonych losów na spłaty. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapeszt.** (2228 5-12)

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel" **J. Pserhofera** w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersal.**

zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, a niema pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego. Polecane przez wielu lekarzy w złem trawieniu i zatkaniu.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew" zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu ***J. Pserhofer*** w **czerwonej** barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c.

Amerykań. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla** na rany. 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (2356 1 12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

Osoba inteligentna poszukuje posady do pielęgnowania osoby chorej, lub też może przyjąć u siebie osobę chorą, zapewniając troskliwą opiekę. Adres: **L. A. N., ul. Stolarska Nr. 6, oficyny, I. piętro, drzwi Nr. 11.** (2333-2-3)

Powróciwszy z kąpiel, otwieram jak lat poprzednich, mój

ZAKŁAD GIMNASTYKI

SALONOWEJ, HIGIENICZNEJ, ORTOPEDYI

pod nadzorem lekarskim,

w Krakowie, ul. Stolarska 15, I. piętro,

również udzielam **lekcyj szermierki** z dniem 1 października b. r. (2178-6-10)

Aleksander WEISS,

kierownik zakładu.

Karolina Witkay

UDZIELA LEKCYJ

tancow

we własnem mieszkaniu, pensyonatach i domach prywatnych. (2283-5-20)

Ulica Grodzka L. 35, I. piętro.

Piwowar.

Młody człowiek, z kilkoletnią praktyką oraz dyplomem ze szkoły piwowarskiej w Augsburgu, poszukuje miejsca już to jako piwowar, już to jako starszy przy browarze. W koniecznym razie kaucya możebna. Warunki jaknajprzystępniejsze. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **K. P.** poste restante **Stanisławów.** (2336-2 3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

Rynek główny L. 23,

poleca: **Nauczycielki i Bony różnej narodowości.** (2251-4-10)

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski

w KRAKOWIE,

ulica Floryańska Nr. 26.

Poleca (1740-18-)

w doborowym zapasie **obuwie własnego wyrobu damskie od 8 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct., buty od 9 złr. 50 ct.** i wyżej stosownie do wymagań **oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.**

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w KRAKOWIE, Rynek, dom własny L. 25.

Kantor wymiany przyjmuje i załatwia: sprzedaż i kupno papierów i monet, eskont i inkas weksli, przekazów, kuponów i wylosowanych efektów, wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie znaczniejsze miasta Europy i wykonuje polecenia co do wszelkich transakcyj bankierskich w kraju i zagranicą.

Wydział towarowy Banku zajmuje się komisową sprzedażą i kupnem **zboża i produktów** — udziela zaliczenia na zboże w komis oddane, oraz na warranty i kwity publicznych składów krajowych.

Godziny biurowe od 9ej do 3ej.

(Przedruk nie będzie płacony). (1191-17 19)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1119-64-100)

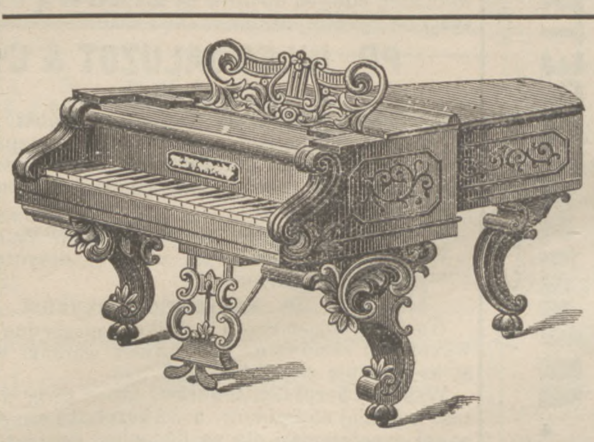
SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM

Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie

przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-46-)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1516-111-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

ERNEST SCHUSTER, zakład artystyczny

w Wiedniu, IV., Belvederegasse 20,

ośmiela się zwrócić uwagę na swój bogaty skład **obrazów religijnych**

artystycznie wykonanych i bardzo gustownie ozdobionych

Illustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Jako szczególność przyjmuję do restaurowania i zupełnego odnowienia wszelkie choćby bardzo uszkodzone obrazy ołtarzowe i świętych, również portrety, krajobrazy i t. p., wszystko jedno czy obrazy olejne, druki kolorowe i t. d. (1515-38 52)

Zamówienia tyczące się wykonania obrazów ołtarzowych wedle podanych religijnych wskazówek w każdej dowolnej wielkości, olejnych na płótnie malowanych, uskutecznia szybko i najtaniej.

LAMPY DITMARA

NA WSZELKIE CELE OŚWIETLENIA!

LAMPY STOŁOWE • LAMPY WISZĄCE • KINKIETY • LAMPY ŚCIENNE, AMPUŁKI I LATARNIE,

LAMPY STOJĄCE WYSOKIE i SŁUPKOWE z UMBRELKAMI KORONKOWEMI.

NAJWIĘKSZY WYRÓB PALNIKÓW.

Palniki naftowe od siły światła 4 do 130 świec.

R. DITMAR, C. I K. UPRZ. FABRYKI LAMP W WIEDNIU,

III., ERDBERGSTRASSE 23, 25, 27 i III., SCHWALBENGASSE 2, 3, 4. (2243-1-12)

Lampy Ditmara ma na składzie każdy większy handel lamp.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*